Nr 26. Kraków, 31 Stycznia — Czwartek. Rok 1884.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU" w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. Ogłoszenia przyjmuje księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszym razem 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. — Nadesłane (za 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 20 cent. za każdy raz. — Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość upraszа się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Luty . . . . . zlr. 2·50
Od 1 Lutego do końca Marca . . „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Luty . . . . . 6 marek
Od 1 Lutego do końca Marca . . 12 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 30 stycznia.

Przegląd Polityczny.

Sprawdziły się przewidywania naszych obu korespondentów wiedeńskich, którzy w pomieszczonych wczoraj w dzienniku listach swoich zgodnie przypuszczali, iż żaden z postawionych wniosków nie uzyska większości, i że żadna w kwestyi językowej nie zapadnie uchwała. Wczoraj bowiem już po zamknięciu dziennika po godz 9ej otrzymaliśmy z Wiednia następującą depeszę:

Po przemówieniu sprawozdawcy większości komisyi Dra Madejskiego, przystępuje Izba do głosowania. Wszystkiemi, przeciw dwom głosom, zgodzono się na proponowany przez prezesa porządek, w jakim wnioski pod głosowanie mają być podane, a mianowicie naprzód wniosek Grocholskiego, następnie większości komisyi, dalej Schönerera, potem wniosek mniejszości komisyi, a w końcu wniosek Coroniniego. Wniesiony przez posła Grocholskiego motywowany porządek dzienny odrzucono w imiennem głosowaniu 174 przeciw 167 głosom. Przy głosowaniu nie było obecnych dziewięciu członków Izby, a między tymi także ministrowie. Wniesiony przez większość komisyi prosty porządek dzienny, odrzucono 184 przeciw 157 głosom. Wniosek Schönerera, domagający się wydania ustawy językowej, ustalającej niemiecki język państwowy na całym obszarze, reprezentowanych w Radzie państwa królestw i krajów — z wyjątkiem Galicyi, Dalmacyi i Bukowiny, uzyskał tylko 4 głosy.

Po odrzuceniu tego wniosku powracają ministrowie do sali, a Izba przystępuje do głosowania nad wnioskiem mniejszości komisyi (Wurmbrand-Sturm), który został również odrzucony 186 przeciw 155 głosom. Przeciw temu wnioskowi głosuje Coronini i ministrowie; za tym wnioskiem głosował między innymi Lienbacher. Po ogłoszeniu wyniku głosowania, wybucha wielka wrzawa na górnej galeryi, którą prezes natychmiast wypróżnić kazał. W końcu głosowała Izba nad wnioskiem Coroniniego: „Wzywa się rząd, aby w wykonaniu art. 19 ust. zasadniczej przedłożył projekt do ustawy, według którego ma być uregulowanem używanie języków w urzędzie, szkole i w życiu publicznem przy zachowaniu języka niemieckiego, o ile ten dla celów jednolitej administracyi państwa koniecznym się okaże." Wniosek ten został również odrzucony, a przeto upadły wszystkie wnioski i sprawa językowa w ten sposób załatwioną została.

Następne posiedzenie Izby we czwartek.

W komisyi przemysłowej powierzono referat w sprawie ustawy przedłożonej przez rząd o zabezpieczeniu robotników ks. Alojzemu Lichtensteinnowi. W komisyi dla ustawy karnej przyjęto na wniosek Dra Koppa zmianę §. 28 ustawy prasowej w tem brzmieniu: Wierne, choćby nawet w skróceniu podane wiadomości z publicznych rozpraw Rady państwa, sejmów krajowych, delegacyj, lub też ogłaszanie poszczególnych mów, tamże wypowiedzianych, nie mogą nigdy uzasadniać karygodnego czynu.

Wstręt i grozę wzbudzające morderstwa, które w ostatnich tygodniach w Wiedniu się wydarzyły, a w szczególności dwa zamachy na urzędników policyjnych we Floridsdorfie, za które odpowiedzialną jest skrajna partya socyalistyczna, zwracająca swoją broń przeciw reprezentantom władzy bezpieczeństwa i działająca w usługach rewolucyi i przewrotu społecznego, skłonić musiały odrazu rząd do zastanowienia się nad użyciem wyjątkowych środków celem stanowczego zgniecenia tego zbrodniczego ruchu. W tym wypadku nie potrzebowałby się rząd starać o przeprowadzenie osobnej ustawy o socyalistach, podobnie jak w Berlinie, gdyż już ustawa z r. 1869 wyposaża rząd na wypadki nadzwyczajne nadzwyczajnemi pełnomocnictwami, a mianowicie ustawa ta upoważnia rząd, w razie grożącej wojny, lub wewnętrznych niepokojów, lub innych agitacyj zagrażających konstytucyi, albo osobistemu bezpieczeństwu, do zasuspendowania czasowego i lokalnego artykułów 8, 9, 10, 12 i 13 konstytucyi i do zarządzania kroków wyjątkowych dla wykonywania władzy policyjnej i karnej. Suspenzya art. 8 konstytucyi pociąga za sobą między innemi prawo wydalania osób niebezpiecznych z pewnych okręgów, a zawieszenie art. 12 powoduje suspenzyę ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach. Suspenzya wspomnionych praw może nastąpić tylko za uchwałą rady ministrów i za przyzwoleniem Cesarza, a Rada państwa ma być o nich uwiadomioną bezzwłocznie, jeżeli jest właśnie zgromadzoną, lub zaraz na najbliższem jej zebraniu, i w obu razach powinny być podane powody wyjątkowych zarządzeń, na co Rada państwa ma następnie powziąć uchwałę. Wedle informacyj naszego korespondenta wiedeńskiego, podanych we wczorajszym telegramie, ma być dziś po powrocie Cesarza załatwionem, czy i w jakim zakresie na Wiedeń i okolicę ma być zastosowaną powołana wyżej ustawa z d. 5 maja 1869, wskutek ostatnich anarchistycznych zajść.

Wedle pewnych informacyj, jakie odbiera *Pol. Corr*, przedłoży p. Tisza węgierskiej Izbie posłów do uchwały w sprawie małżeństw mieszanych wniosek zmierzający do tego, aby w protokóle Izby poselskiej zanotowanem zostało, iż ze względu na dwukrotne odrzucenie ustawy o małżeństwach mieszanych przez Izbę magnatów, Izba poselska nie odsyła już tejże ustawy Izbie magnatów, lecz przekonana o konieczności uregulowania tej kwestyi, spodziewa się, że rząd w odpowiednim czasie stosowny projekt wnieść nie omieszka.

Dzienniki niemieckie półurzędowe zapowiadają, że parlamentowi niemieckiemu, skoro zwołanym zostanie, rząd oprócz ustawy o ubezpieczeniu robotników przedłoży zaraz na jednem z pierwszych posiedzeń wniosek o przedłużenie ustawy przeciw socyalistom. Dzienniki te dają do zrozumienia, że gdyby parlament nie uchwalił przedłużenia rzeczonej ustawy, musiałby zaraz być rozwiązanym, bo mandaty deputowanych kończą się dopiero w połowie sierpnia, a moc obowiązująca ustawy dotychczasowej kończy się z dniem 1go sierpnia. Parlament musiałby więc rozwiązanym zostać tak rychło, żeby wybory do nowego parlamentu uskutecznione być mogły kilka tygodni przed tym terminem. W przeciwnym bowiem razie nastąpiłaby przerwa w wykonywaniu ustawy, której nieodzowność uznali wszyscy reprezentanci państw niemieckich, zasiadający w Radzie związkowej, a same wybory przypadłyby na czas tej przerwy, coby, zdaniem pomienionych dzienników, sprowadzić mogło zaburzenia socyalistyczne.

Z tych wynurzeń dzienników półurzędowych wynika, że rząd nie ma wielkiej nadziei przeprowadzenia w obecnym parlamencie ustawy wyjątkowej i stara się wymódz ją na parlamencie groźbą rozwiązania go i odwołania się w tej mierze do opinii wyborców.

O przebiegu rozpraw nad etatem ministra spraw duchownych w sejmie pruskim, przyniosą nam dzisiejsze telegramy prawdopodobnie ważniejsze szczegóły. Jak już donosiliśmy, zanosiło się na bardzo ożywioną dyskusyę, której artykuł *Nordd. Allg. Ztg.* wymierzony w przeddzień tej dyskusyi przeciw centrum, pewno łagodniejszego charakteru nie nada.

W Petersburgu krąży pogłoska, że w najwyższych sferach rządowych znów poruszono myśl wprowadzenia pewnych reform zasadniczych w ustroju Rosyi. Minister spraw wewnętrznych hr. Tołstoj miał powziąść postanowienie, dla obrad nad wprowadzeniem reform zwołać zgromadzenie rzeczoznawców, którzyby orzekli, czy wogóle jakiekolwiek reformy potrzebne są obecnie w Rosyi i jakie mianowicie. Rzeczoznawców zamierza jakoby hr. Tołstoj sam wyznaczyć, wybierając część ich z pomiędzy gubernatorów różnych gubernij, a część z pomiędzy gubernialnych marszałków szlachty. Kochanow (któremu niegdyś poleconem było także ułożyć projekt reform państwowych i który go już wypracował, lecz jako odrzucony złożył do archiwum państwa), sprzeciwia się takiemu sposobowi zwoływania rzeczoznawców, znajdując właściwszem, aby Ziemstwa wysłały swych delegowanych, znających należycie położenie obecne i potrzeby kraju.

W Serbii odbywają się teraz prawybory, — na które Chrystycz nie pozwala wpływać urzędnikom, pragnąc, aby tak obecne wybory wyborców, jak i następne wybory deputowanych były prawdziwym wyrazem usposobienia kraju. Dotychczasowy przebieg wyborów obudza nadzieję, że wybory wypadną w duchu porządku.

Od niejakiego czasu krążą niepokojące wieści, jakoby Czarnogórcy przygotowywali skoncentrowanie swych wojsk nad granicą albańską. *Fremdenblatt* wyraża nadzieję, że tak nie jest a opiera tę nadzieję na słowach dziennika urzędowego czarnogórskiego *Glas Czernogorca*, który mówi, że od czasu zawarcia traktatu berlińskiego książę Mikołaj kieruje się zasadami polityki umiarkowanej i rozważnej. Sama już okoliczność, że organ Kalnokyego czuje się spowodowanym do zwrócenia w artykule wstępnym uwagi na te oświadczenia *Glasu Czernogorca*, jest znaczącą i wygląda, jakby ostrzeżenie, dane rządowi czarnogórskiemu.

Mowa dep. Hausnera,

wypowiedziana na posiedzeniu Izby deputowanych dnia 28 stycznia, podczas rozpraw nad wnioskiem o języku państwowym.

Muszę rozpocząć przyznaniem się do błędu, któremu uległem. Skoro rozpoczęła się obecna dyskusya, uważałem ją podobnie jak tę, która bezpośrednio poniżej ma nastąpić, za jednę z najniepraktyczniejszych dyskusyj, jakie kiedykolwiek odbyły się w gmachu wielkiego ciała reprezentacyjnego.

Powiedziałem sobie, że mając do czynienia z obszernym, trudnym i naglącym programem pracy, wobec którego wypadałoby nam dowieść najprzód odpowiedniego uzdolnienia, powinnibyśmy przedewszystkiem zająć się ustawą na przypadek nieszczęść, budżetem, uregulowaniem towarzystw akcyjnych, przedłożeniami podatkowemi itd., zamiast wydobywać na wierzch te niewyczerpane przedmioty, i rozpoczynać kampanie mów nad dwoma wnioskami, z których jeden jest wnioskiem rezolucyjnym, w swoim czasie dokładnie nieokreślonym, tylko zaznaczonym, i nad czysto negatywnem wotum nagany, co do których to wniosków większość komisyi zaproponowała już przejście do porządku dziennego.

Nie spodziewałem się więc po tej dyskusyi w żadnym razie pozytywnego rezultatu. Muszę jednak przyznać, że zawiodłem się pod pewnym względem. Dla trzeźwego obserwatora narysowały się w ciągu dyskusyi dość jasno dwa fakta, których nie można zupełnie lekceważyć; dwie dane do należytego ocenienia sytuacyi i stronnictw. Najprzód przyznanie językowi niemieckiemu odpowiedniego i przez konieczność państwową wskazanego mu znaczenia ze strony większości, tak w umotywowanym porządku dziennym, jak i przez usta wszystkich jej mowców, przez co odparła ona stanowczo podnoszone przeciw niej uporczywie zarzuty, jakoby nieprzyjazne względem Niemców żywiła uczucia (*oklaski po prawicy*); następnie stanowcze zaznaczenie liberalnych zasad przez wielu mowców prawicy, której zwykle odmawiano zupełnie tych zasad, wobec bezustannych wydobywań przestarzałych i absolutnych mrzonek i tradycyj przez lewicę (*brawo po prawicy*), która przez to wyrzekła się, jak się zdaje, swych dwóch przydomków „liberalna" i „wiernokonstytucyjna" (*oklaski po prawicy*). Mogę zatem powiedzieć spokojnie i zgodnie z prawdą, że my w tej kwestyi jesteśmy liberalni i postępowi, podczas gdy wy (*do lewicy*) jesteście absolutni i reakcyjni (*oklaski po prawicy*).

Nie jest to bezpodstawne twierdzenie, a na poparcie słów mych mogę wam zacytować ustęp z pierwszej mowy uzasadniającej, wygłoszonej przez waszego wnioskodawcę hr. Wurmbranda na 99 posiedzeniu, w której na 3414 stronicy stenograficznego protokółu można wyczytać: „My liberalni i postępowi zajmujemy w kwestyi narodowości ściśle konserwatywne stanowisko." To ma znaczyć, zupełnie przestarzałe i absolutne stanowisko (*wesołość po prawicy*).

Po tych słowach przyznaje hr. Wurmbrand, że narodowość jest czysto nowożytnem, demokratycznem pojęciem, dziwi się przytem, że stronnictwo konserwatywne przyjęło je do swego programu, odpycha je jednak od siebie i kończy słowami (czyta): „Wolność i równość ma w praktycznem życiu państwowem tylko bardzo względną wartość." (*Wesołość po prawicy*).

Otóż moi panowie, człowiek liberalny, który odpycha czysto nowożytne, demokratyczne pojęcie, i który powątpiewa i ogranicza praktyczną wartość wolności i równości, ten jest dziwną istotą i daje piękny przykład naszej austryackiej terminologii stronnictw.

Przechodzę do właściwego przedmiotu. Kwestyę języka państwowego wyjaśniło wszechstronnie w tych trzech dniach tylu znakomitych mowców, że na ostatniem posiedzeniu przypadłaby mi tylko rola wyjaśnić tę sprawę ze stanowiska liberalnego.

Tymczasem wystąpił na ostatniem posiedzeniu nowy i porywający mowca, który ze stanowiska liberalnego kwestyę tę w tak przekonywających przedstawił słowach, że pozostała mi tylko skromna rola uzupełnienia wywodów tego mowcy, któremu wyrażam zupełne uznanie, a przedewszystkiem stwierdzam, że zapatrywania jego nie są po tej stronie Izby luźne (*oklaski po prawicy*).

Kto przypatrywał się uważnie tej walce i używanej w niej broni, temu musiał nasunąć się smutny fakt, jak powolnym i utrudnionym jest socyalny, polityczny a zwłaszcza państwowy postęp ludzkości, i jak długo zasiewać należy ziarno wzniosłych idei, zanim trafi ono na urodzajny grunt i wyda owoce. Można śmiało powiedzieć, że nawet w czasach potężnego, moralnego i materyalnego rozwoju pewnych jednostek, potrzeba całego stulecia, aby zaledwie kilka tych idei wyszło na dobro ludzkości. I tak zasiał wiek XVIII wolność wyznania, równouprawnienie konfesyjne, i utrwalił je tak dalece, że nawet owa sfanatyzowana falanga, która nurtuje za naszych dni w różnych krajach — antysemityzm — musi rzeczywiste zamiary swe ukrywać, a walkę całą przerzuca na pole ras.

Nasz wiek podjął się misyi rozszerzenia zasady wolności i równości, zastosowania jej pod względem narodowościowym i językowym, i przeprowadzenia tego, aby nietylko wielkie i dumne języki światowe, ale każdy język, który ludzie kochają, i w którym uczą się modlić, doznawał szacunku i opieki (*huczne oklaski po prawicy*). A ci, którzy z zamiłowaniem narodowe i liberalne tendencye starają się poróżnić, nie wiedzą, co mówią i czynią.

Bo kto wymaga dla siebie wolności języka i narodowości, a innemi swobodami pogardza, ten jest głupcem; a kto mówi, iż oddaje cześć innym wolnościom, a zaprzecza swobodom narodowości, ten jest obłudnikiem, bo bez swobód narodowości i języka niema prawdziwej wolności, a wszystko inne staje się iluzorycznem, jeśli na język nałożono niewolnicze więzy (*brawo, po prawicy*). Spojrzyjcie tylko na przygnębione umysły w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, i na opustoszały Metz w pięknej Lotaryngii, a znajdziecie dowód na poparcie tych słów (*brawo, po prawicy*).

W XIX stuleciu nie powinny wielkie języki cywilizacyjne wytępiać i pochłaniać skromniejszych języków, ale powinny je uszlachetniać i podnosić do swej wysokości. Zbawienny wpływ języków cywilizacyjnych na mniejsze narodowości, o którym wspomniał deput. Tomaszczuk, uznaję chętnie. Wpływ ten jednak zależy od warunku wolności, a gdzie jej niema, gdzie rozpoczyna się przymus, tam niema zbawiennych wpływów. (*Tak jest! po prawicy*).

Zadanie to, o którem wspomniałem, podjęto od dziesiątków lat; konieczność wzięcia w opiekę narodowości i języków, wżyła się dziś w przekonanie milionów, podczas gdy prawda ta nietylko w średnich wiekach, ale nawet i w XVIII stuleciu spoczywała na dnie serca, zaledwie kilku więcej oświeconych. A jednak daleko jeszcze do rozwiązania tej kwestyi, większość bowiem wielkich narodów stoi jeszcze na przestarzałem stanowisku, uważając kwestyę narodowościową i językową za walkę o władzę, za walkę o byt. Na tem to stanowisku stoicie wy moi panowie z lewicy, którzy uważacie się za jedynych reprezentantów Niemców w Austryi, a zakres waszych zapatrywań jest tak ciasny, jak katolików i protestantów w XVI i XVII stuleciu (*wesołość po prawicy*), gdy nawet najlepsi z pomiędzy nich dążyli do władzy i do zgniecenia drugich. (*Tak jest! po prawicy*). A ci, którzy dziś pod względem narodowości i języków, podzielają zapatrywania katolików i protestantów w XVI stul. pod względem religijnym, nie przytoczą nawet tego na swoje usprawiedliwienie, że równouprawnienie języków nie zostało nigdzie jeszcze praktycznie przeprowadzone. Bo przykład tego daje nam Szwajcarya, która rozwiązała kwestyę tę bez walki i zbiera dziś złote owoce. Ale naprożno powołuję się na przykłady. „Szwajcarya, kraj, który nie liczy nawet 3 milionów mieszkańców, rzeczpospolita, państewko neutralne, które niema armii stałej, i któremu nigdy nie przypadnie w udziale wzniosłe zadanie atakowa-

OGNIEM i MIECZEM.

POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

(134)

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy).

Krzyk i salwy muszkietów poczęły oddalać się w stronę pola i pierwszego lasu.

— Aha! — rzekł Zagłoba. — Już im na karkach jadą! Nie wytrzymaliście psubraty! Chwała bądź Bogu Najwyższemu!

Krzyki oddalały się coraz bardziej.

— Zdrowo jadą! — mruczał dalej szlachcic. — Ale to widzę przyjdzie mi posiedzieć w tej jamie. Tegoby brakowało, żeby mnie wilcy zjedli. Naprzód Bohun, potem Tatarzy, a w końcu wilcy. Dajże Boże pal Bohunowi, a wściekliznę wilkom, bo o Tatarach już tam jakoś nasi myślą niezgorzej! Panie Michale! panie Michale!...

Ale cierpliwość pana Zagłoby na długą jeszcze miała być wystawiona próbę, bo szaro już było na niebie, gdy na gościńcu dał się ponownie słyszeć tętęt, a następnie światła zabłysły w mroku leśnym.

— Panie Michale!... tu jestem!... — zawołał szlachcic.

— To waść wyłaź!

— Ba, kiedy nie mogę!

Pan Michał z łuczywem w garści stanął nad jamą i podając rękę Zagłobie, rzekł:

— No! Tatarów niema. Przejechaliśmy się na nich aż za tamten las.

— A któż to nadszedł?

— Kuszel i Roztworowski, w dwa tysiące koni. Moi dragoni także są z nimi.

— A pogańców siła było?

— At, komunik parotysięczny.

— To chwała Bogu! Dajcież mi się czego napić, bom zemdlał.

W dwie godziny później pan Zagłoba napojony i nakarminy należycie, siedział na wygodnej kulbace, wśród dragonów Wołodyjowskiego, a obok niego jechał mały rycerz i tak mówił:

— Jużże się waćpan nie martw, bo choć do Zbaraża razem z kniaziówną nie przyjedziemy, ale gorzejby było, gdyby wpadła w pogańskie ręce...

— A może Rzędzian nawróci jeszcze do Zbaraża? — pytał Zagłoba.

— Tego on nie uczyni, gościniec będzie zajęty; ów czambuł, któryśmy odparli, rychło wróci i w trop za nami iść będzie. Zresztą i Burłaj lada chwila nadciągnie i pierwej stanie pod Zbarażem, niżby Rzędzian mógł zdążyć. Z drugiej strony od Konstantynowa idą: Chmielnicki i chan.

— O dla Boga! toż oni właśnie z kniaziówną jakoby w matnię wpadną.

— Głowa też Rzędziana w tem, aby się między Zbarażem a Konstantynowem, póki czas, przemknął, i nie pozwolił się pułkom Chmielnickiego albo chanowym czambułom ogarnąć. I widzisz waść, mocno ja ufam, że on to potrafi.

— Dajże tak Boże!

— Chytry to jest pachołek, jak lis. Waćpanu fortelów nie brak, ale on jeszcze chytrzejszy.... Siłaśmy głowy nałamali, jak dziewczynę ratować, i w końcu ręce nam opadły, a przez niego się wszystko naprawiło. Będzie on się teraz jak wąż wyśliźgiwał, gdyż i o własną skórę mu chodzi. Ufaj waść, bo i Bóg jest nad nią, który ją tyle razy ratował, i przypomnij sobie, że sam mi w Zbarażu ufać kazałeś wtenczas, kiedy to Zahar przejeżdżał.

Zagłoba pokrzepił się nieco temi słowami pana Michała, następnie zamyślał się głęboko.

— Panie Michale — rzekł po chwili — a nie pytałeś Kuszla, co się ze Skrzetuskim dzieje?

— Jest już w Zbarażu i, chwalić Boga, zdrowy. Przyszedł z Zaćwilichowskim od księcia Koreckiego.

— A co my jemu powiemy?

— W tem sęk.

— Wszakże on ciągle myśli, że dziewczyna w Kijowie zamordowana?

— Tak jest.

— A nie mówiłeś teraz Kuszlowi, albo komu, zkąd jedziemy?

— Nie mówiłem, bom sobie myślał: lepiej się pierwej naradzimy.

— Wolałbym chyba o całej imprezie zamilczeć — rzekł Zagłoba. — Miałaby dziewczyna teraz, Boże uchowaj! wpaść znowu w ręce kozackie, albo tatarskie, to dla Skrzetuskiego byłaby nowa boleść, taka właśnie, jakoby mu kto przyschłe rany rozdrapał.

— Głowę daję, że ją Rzędzian wyprowadzi.

— Dałbym i ja za to chętnie swoją; ale nieszczęście teraz na świecie jak dżuma grasuje.... Lepiej już milczmy i na wolę Bożą wszystko to zdajmy.

— Niechże i tak będzie. Ale czy tam Podbipięta tajemnicy Skrzetuskiemu nie wyjawi?

— Chyba go nie znasz. Parol kawalerski dał, a to dla tego litewskiego powyrka święta rzecz.

Tu przyłączył się do nich Kuszel, i jechali dalej razem, rozmawiając przy pierwszych promieniach wschodzącego słońca o rzeczach publicznych, o przyjściu regimentarzy do Zbaraża, które książę Jeremi spowodował, o bliskim przyjeździe księcia i o nieuniknionej już, straszliwej, z całą potęgą Chmielnickiego rozprawie.

ROZDZIAŁ XXV.

W Zbarażu zastali pan Wołodyjowski i Zagłoba wszystkie wojska koronne, zgromadzone i na nieprzyjaciela czekające. Był tam i podczaszy koronny, który z pod Konstantynowa nadciągnął, i Lanckoroński kasztelan kamieniecki, który pod Barem pierwej gromił, i trzeci regimentarz pan Firlej z Dąbrowicy, kasztelan bełzki, i pan Andrzej Sierakowski pisarz koronny, i pan Koniecpolski chorąży, i pan Przyjemski jenerał artyleryi, wojownik szczególniej w zdobywaniu miast i w urządzaniu obrony biegły. A z nimi dziesięć tysięcy wojska kwarcianego, nie licząc kilku chorągwi księcia Jeremiego, które już poprzednio w Zbarażu stały.

Pan Przyjemski na południowych stokach miasta i zamku, za rzeczką Gnieżną i dwoma stawami, zatoczył potężny obóz, który cudzoziemską sztuką ufortyfikował, a który tylko z przodu można było zdobywać, bo tyłu broniły stawy, zamek i rzeczka.

W tym to obozie mieli zamiar regimentarze dać odpór Chmielnickiemu i zatrzymać nawałnicę dopóty, dopókiby król z resztą sił i pospolitem ruszeniem wszystkiej szlachty nie nadciągnął. Ale czy był to zamiar, wobec potęgi Chmielnickiego, podobny do spełnienia? Wielu wątpiło i słuszne przytaczało wątpliwości powody, a między innemi i ten, że w samym obozie źle się działo. Naprzód między wodzami wrzała tajona niezgoda. Regimentarze bowiem po niewoli przyszli pod Zbaraż, ulegając w tem żądaniu księcia Jeremiego.

Początkowo mieli regimentarze chęć bronić się pod Konstantynowem; ale gdy rozeszła się wieść, że Jeremi obiecuje stanąć własną osobą w takim tylko razie, jeżeli Zbaraż na miejsce obrony zostanie wybrany — żołnierstwo natychmiast oświadczyło królewskim wodzom, że chce iść na Zbaraż i gdzieindziej bić się nie będzie. Nie pomogły żadne perswazye, ani powaga buławy, i wkrótce regimentarze poznali, że jeżeli w dłuższym uporze trwać będą, tedy wojska, począwszy od poważnych znaków husarskich aż do ostatniego żołnierza z rot cudzoziemskich, opuszczą ich i zbiegną pod chorągwie Wiśniowieckiego.

Był to jeden z tych smutnych, coraz częstszych w owym czasie przykładów niekarności wojskowej, którą zrodziły zarazem nieudolność wodzów, niezgody ich między sobą, bezprzykładna groza przed potęgą Chmielnickiego i niebywałe dotychczas klęski, a zwłaszcza piławiecka.

Tak więc regimentarze musieli ruszyć pod Zbaraż, gdzie władza, mimo nominacyj królewskich, miała siłą rzeczy przejść w ręce Wiśniowieckiego, bo jego jednego tylko chciało słuchać wojsko, bić się i ginąć pod nim jednym. Ale tymczasem tego faktycznego wodza nie było jeszcze w Zbarażu, więc niepokój w wojsku wzrastał, karność rozluźniała się do reszty i serca upadały. Już było bowiem wiadomo, że Chmielnicki, a z nim chan, ciągną z potęgą, jakiej od czasów Tamerlana nie widziały ludzkie oczy. Coraz nowe wieści nadlatywały do obozu, jakby złowrogie ptactwo; coraz nowe, coraz straszliwsze posłuchy wątliły męstwo żołnierza. Były obawy, aby popłoch, podobny do Piławieckiego, nie zerwał się nagle i nie rozproszył tej garści wojska, która jeszcze zagradzała Chmielnickiemu drogę do serca Rzeczypospolitej. Wodzowie sami tracili głowy. Sprzeczne ich rozporządzenia nie były wcale wykonywane lub wykonywano je z niechęcią. Rzeczywiście jeden Jeremi mógł odwrócić klęskę, wiszącą nad obozem, wojskiem, krajem.

Pan Zagłoba i Wołodyjowski, przybywszy z chorągwiami Kuszla, wpadli zaraz w wir wojskowy, ledwie bowiem stanęli na majdanie, otoczyli ich towarzysze różnych znaków, pytając jeden przez drugiego o nowiny. Na widok jeńców tatarskich, otucha wstąpiła zaraz w serca ciekawych: „Uszczknęli Tatarów! Jeńcy tatarscy! Bóg dał wiktoryę!" — powtarzali jedni. „Tatarzy tuż i Burłaj z nimi!" — wołali drudzy. „Do broni, mości panowie! Na wały!" Wieść leciała przez obóz, a zwycięztwo Kuszlowe rosło przez drogę. Coraz więcej ludzi kupiło się naokół jeńców. — „Pościnać ich! — wołano — co tu będziemy z nimi robili!" Posypały się pytania tak gęsto, jakoby śnieżna zadymka, ale Kuszel nie chciał odpowiadać i poszedł z relacyą do kwatery kasztelana Bełzkiego — zaś Wołodyjowskiego i Zagłobę witali przez ten czas znajomi z pod chorągwi „ruskich", a oni wykręcali się jak mogli, było im bowiem również pilno zobaczyć się ze Skrzetuskim.

(Dalszy ciąg nastąpi).

nia, anektowania lub okupowania (*wesołość*) swych sąsiadów lub innych państw, taki kraj nie zasługuje na naśladownictwo i uwzględnienie" (*oklaski po prawicy*). Tak brzmi ten niedorzeczny a jednak często powtarzany zarzut. Dlaczego nie mamy tego zbawiennego przykładu naśladować, dlaczego to, co wyszło na dobre 2½ milionom mieszkańców, nie miałoby przynieść pożytku 20 milionom? dlaczegoby monarchia nie mogła przeprowadzić tego, co się udało skutecznie rzeczypospolitej, chociaż częste zmiany w osobie prezydentów otwierają tam szerokie pole sprzecznym tendencyom różnych narodowości. (*Tak jest! po prawicy*).

Zdarzyło się tam w ostatnich czasach, że trzech najwyższych urzędników rady związkowej było narodowości francuskiej, która liczy tam zaledwie 700,000 głów, a jednak żadnemu z Niemców szwajcarskich ani na myśl nie przyszło upatrywać w tem obrażenia dumy narodowej lub jakiegokolwiek niebezpieczeństwa. Dlaczegóż więc 8 milionów Niemców w Austryi, którzy już w niemieckim charakterze dynastyi znajdują potężną rękojmię dla swej przewagi, chce odsądzić 14 mil. ludności nie niemieckiej od udziału w rządach? (*oklaski po prawicy*). Przepraszam, iż ośmieliłem się wymienić liczbę ludności niemieckiej w Austryi, gdyż dep. Tomaszczuk powiedział: „Podnoszenie liczebnej przewagi Słowian jest przepowiednią słowiańskiego języka państwowego w przyszłości" (*wesołość*), a ja dodaję, że nie chcę żadnego języka państwowego, ani niemieckiego obecnie, ani słowiańskiego w przyszłości (*oklaski po prawicy*).

Dlaczego u nas w Austryi tak trudno pojmują i wikłają tak proste kwestye narodowości i języka? Pytanie to zadaję nietylko wam, moi panowie, z lewicy, ale także i niektórym z mych przyjaciół politycznych. Jak z jednej strony nie mogę pojąć, dlaczego dep. Löblich zaniepokoił się tak mocno, że zaproszenia do udziału w pewnej loteryi na cele dobroczynne były pisane także i w języku czeskim, tak z drugiej strony nie podzielam zdania pewnych polskich dzienników, które w każdym niemieckim napisie instytucyj polskich widzą zaraz widmo germanizacyi.

Da się to jednak wytłumaczyć, że narodowości, które przez całe wieki pozbawione były swych praw i gnębione aż do zniszczenia nawet, wśród zmiany stosunków nie mogą się pozbyć pewnej lękliwości i niedowierzania, ale nawet w małoznaczących objawach widzą grożące im niebezpieczeństwo. Ale tego nie mogę pojąć, że przedstawiciele ludu, który dawniej absolutnie panował, a i dziś na rządy stanowczy wywiera wpływ, mogą przejmować się małoduszną obawą, gdy Polak jakiś lub Czech zostanie ministrem, lub nawet jeneralnym dyrektorem jakiejś kolei (*wesołość po prawicy*), jakgdyby polski regulamin jazdy, lub czeski proces sądowy, zaszkodzić mógł w czem potężnemu żywiołowi niemieckiemu. — Kwestyę narodowości i języka należy traktować tak trzeźwo i logicznie, — jak każdą inną rzecz. Potrzeba raz już powiedzieć sobie u nas, że prawo stwierdzenia swego charakteru stoi otworem dla wszystkich narodowości, jak powietrze dla płuc, a światło dla oczu. (*Brawo po prawicy*).

Kto tego zrozumieć nie może, ten nie zasługuje na zaszczytną nazwę liberalnego.

Jak wy, moi panowie, pojmujecie wolność, dał tego smutny przykład dep. Magg na ostatniem posiedzeniu. Bezpośrednio po świetnych i przekonywających wywodach dep. Gregra, po gorącem odwołaniu się tego mówcy do liberalnych zasad wszystkich, powiedział dep. Magg, kończąc swą mowę: „Jesteśmy Niemcami, i chcemy takimi pozostać, tego nam nie odbierzecie." (*Wesołość po prawicy*). Na Boga! któż wam to odbiera?

Sprawa narodowości nawet w Czechach, gdzie z niej robią kwestyę nie do rozwiązania, nie wymaga wcale wyroku Salomona. Nie trzeba dzielić tego, co egzystować może, tylko jako jedna całość, bo obie narodowości mogą używać w całej pełni niepodzielonych swobód. (*Oklaski po prawicy*). Gdyby Czesi i Niemcy byli w położeniu dwoch ludzi, z których każdy chce się ubrać w jeden i jedyny surdut, wtedy, zaprawdę, potrzebaby Salomona, aby ich pogodził, lub kwestyę tę sprowadził *ad absurdum* (*wesołość*). Ale w Czechach nie zachodzi taki wypadek — owszem, tam jest jeden, który ma ciepłe i wygodne suknie, a drugi przyodziany skromnie, żąda takich sukni. — Suknie te — to prawo językowe. (*Oklaski po prawicy*). Dep. Tomaszczuk oświadczył, że dla pogodzenia narodowości, niema wdzięczniejszego środka, jak ustawa językowa z językiem państwowym. Skoro to usłyszałem, oglądnąłem się, czy ujrzę gdzie drugiego śmiejącego się augura (*wesołość*). Nie było go jednak. Gdybym receptę dep. Tomaszczuka zastosować chciał do obrazu, jaki wam przedstawiłom, w takim razie pojednanoby się z przyodzianym ubogo, w ten sposób, iżby wystawiono posiadaczowi wygodnych i ciepłych sukien certyfikat, że na zawsze ma prawo posiadać takie suknie. (*Wesołość po prawicy*). Dep. Tomaszczuk powiedział także: „Podczas czteroletnich rządów hr. Taaffego, język niemiecki z każdym dniem coraz mniej jest używany," lecz zapomniał dowieść tego faktami. Ale chociaż słabym okazał się dep Tomaszczuk w prowadzeniu dowodów, wystąpił jako silny prorok w Panu (*wesołość*) — przepowiadając, że mowa niemiecka narażoną będzie na ciężkie próby w przysłości, jeśli wszyscy panowie, występujący w imię przymusowego języka państwowego, nie usiędą na jednem krześle. (*wesołość*).

Przy tej sposobności dał p. dep. Tomaszczuk cierpką nauczkę tak krótkowidzącym i lekkomyślnym mężom jak Moltke i Roon (*wesołość*) z powodu stworzenia terytoryalnego systemu armii, ponieważ ten system terytoryalny szkodzi u nas jedności państwowej, albowiem aspiranci na oficerów utrzymywać muszą wskutek tego stosunki z otaczającą ich narodowością. Skoro słowa te wypowiedział liberalny deputowany, — ujrzałem formalnie duchy Metternicha i innych wielkości państwa policyjnego, inspirujących i błogosławiących deputow. Tomaszczuka. (*Wesołość*). Przytoczę wam trafny przykład, że mimo art. XIX ustaw zasadniczych, zawsze stanie się coś na korzyść żywiołu niemieckiego. Potrzeba było obsadzić posadę dyrektora galicyjskich lasów i domen. Rozpisano konkurs w Wiedniu z pewnem pominięciem namiestnika galicyjskiego, który jest prezesem dyrekcyi lasów i domen, a od kandydata, który z ludem wiejskim w ciągłych pozostawać musi stosunkach, zażądano znajomości języka niemieckiego i zapewne sądzicie, że znajomości języka polskiego? Broń Boże, znajomości jednego z języków słowiańskich! a przez to powełano znów do życia pewien środek z czasów absolutnych, aby obejść uprawnione uwzględnienie języka krajowego (*oklaski po prawicy*). Pytam was panowie z lewicy, czy wy potraficie nawet wyobrazić sobie, iżby coś podobnego mogło się zdarzyć u was? — Czyby posada dyrektora lasów w dolnej Austryi mogła być udzieloną komuś, ktoby prócz języka nie niemieckiego, władał jeszcze jakimś językiem germańskim, naprzykład angielskim lub szwedzkim? (*Wesołość po prawicy*).

Niemcy mają faktycznie w Austryi przewagę i wiele zalet, któremi odznaczają się przed innemi narodowościami. Nikt rozsądny nie może im tego odmówić. Zachowajcież więc spokojnie i godnie tę przewagę, a nie żądajcie gwałtownie przywilejów, które obudzić muszą nienawiść. (*Brawo po prawicy*).

Deputowany Tomaszczuk powiedział, że mów podburzających w kwestyi wyższości i niższości ras nie podał nigdy żaden poważny dziennik, ani nie wygłosił nigdy żaden poważny mówca. Jestto zbyt śmiałe twierdzenie. Przedewszystkiem muszę oświadczyć, iż zaznaczenia wyższości Niemców nie uważam za mowę podburzającą. Uznajemy ją wszyscy, nie chcemy tylko, abyście nam to od rana do nocy powtarzali. Uboższy uznaje powagę zamożniejszego. Jeśli mu jednak ów bogacz ciągle brzęczy swemi pieniądzmi i wyrzuca mu ubóstwo, to wreszcie rozdrażni go i znudzi. (*Wesołość po prawicy*). Gdyby to tylko chodziło o intellektualną wyższość! Ale wy mówicie także o wyższości moralnej, a cóż powiedzieć na to, że dep. Suess, który słowa swe dobrze umie ważyć, jeśli chce, oświadczył w tegorocznej sesyi delegacyi bez ogródki, że tylko Niemcy są sercem całej monarchii, że więc tylko to, czego oni żądają, to jest niemiecko-austryacki alians, ma być wskazówką dla polityki zagranicznej. Proszę się tylko zastanowić, czy w innym kraju odważyłby się kto w oczy powiedzieć większości, że nie należy do serca państwa. Ba, — jeśli nie należymy do serca państwa, do czegóż więc należymy? Do żołądka, który wszystko trawi? Do nóg, — które wszystko noszą, czy też do grzbietu, który ma odbierać cięgi. (*Wesołość po prawicy*).

A jak nisko upadło pojęcie narodowości od 1867! Twórcy ustaw zasadniczych o ogólnych prawach obywateli i art. XIX, mieli jasne wyobrażenie o prostocie i naturalności tej kwestyi, skoro w tak krótkich słowach ujęli art. XIX. Tylko nieszczęśliwy ustęp 3 jest dowodem, że wówczas już panowało pewne niedowierzanie względem tej zdrowej zasady. Skoro prawa narodowości określono tak wyraźnie w ustawach zasadniczych, sądzićby należało, że po 16 latach praktyka tych ustaw przejdzie już w ciało i krew wszystkich, i że nikt nie pokusi się o uregulowanie tego artykułu przez jakąś modyfikującą ustawę. — Tymczasem dziś jesteśmy w tem smutnem położeniu, iż musimy odrzucić zmierzający do tego wniosek.

Aż do piątkowego posiedzenia nie wiedzieliśmy, do czego właściwie dąży wniosek Wurmbranda, ponieważ wnioskodawca odmówił w komisyi wszelkich wyjaśnień i definicyj. Dopiero o godzinie 11 w piątek oświadczył dep. Wurmbrand, że on i jego towarzysze przez postawienie znanego wniosku, nie chcą nic innego, jak tylko unormować w drodze ustawodawczej to, co faktycznie istnieje. Powoływał on się na najodleglejszą przeszłość, jako na babkę języka państwowego. z lubością wspomniał o reskrypcie cesarza Józefa z dnia 11 maja 1784 r., który narzucił język niemiecki Belgijczykom i Węgrom i w tej samej mowie powiedział dep. Wurmbrand: Dawną Austryę, chcemy mieć znowu i dlatego postawiliśmy ten wniosek. Otóż pytam się was moi panowie: Co rozumiecie przez Austryą, jaką ona była, a jaką nie jest za ery konstytucyjnej? i pytam się pana wnioskodawcy, w jaki sposób powoła on do życia tę Austryę z grobu przez ustawodawcze unormowanie tego, co istnieje? — Zdaje się, — że w gruncie tego wniosku kryły się pierwotnie o wiele poważniejsze i dalej sięgające zamiary, które jednak w ostatniej chwili cofnięto (*tak jest! po prawicy*) aby świat cały i wyborcy przekonali się, jak niewinny wniosek ta zła prawica odrzuciła. (*Wesołość po prawicy*).

Jak trudno walczyć z uprzedzeniem, pokazuje się z tego, że zaprzeczają ustawicznie, iż skodyfikowany język państwowy w gronie państw europejskich jest jedynym wyjątkiem. Państwo o jednolitej, albo prawie jednolitej narodowości, jak Francya, Wielka Brytania, Włochy i Hiszpania nie uważały za stósowne normować w drodze ustawy to, co z natury rzeczy wynika, podobnie i państwo niemieckie, gdzie jeden szczep tworzy przeważającą większość.

Wnioskodawca powołał się w swojej mowie uzasadniającej na Belgię jako państwo, mające język państwowy, oświadczając, iż to jest dowodem, że nawet małe, liberalne państwa uznały konieczność języka państwowego. Otóż w konstytucyi belgijskiej z dnia 25 lutego 1831 mówi o języku tylko artykuł 23, który tu jednak źle przetłomaczono. Artykuł ten brzmi w oryginalnym tekscie: „*L'emploi des langues usitées en Belgique est facultatif; il ne peut être reglé, que par la loi et seulement pour les actes de l'autorité publique et les affaires judiciaires.* A dep. Magg przetłomaczył go: Zastósowanie języków ograniczone jest przez ustawę. Jestto zaiste charakterystyczne tłomaczenie, jeśli się „reglé" tłomaczy przez „ograniczone" (wesołość). W jaki sposób dep. Wurmbrand dopatrzył się w przepisie artykułu tego języka państwowego, nie mogę pojąć.

Nawet despotyczna Rosya, która stara się zgnieść narodowości środkami jak najgwałtowniejszymi, która w swych zachodnich prowincyach zakazała pod grzywną używać języka polskiego w lokalach publicznych, nie wydała dla poparcia tych tendencyj osobnego ukazu. Wprawdzie podobało się dep. Wurmbrandowi przytoczyć Rosyę jako państwo, które po Austryi postępuje sobie, jak najliberalniej względem narodowości, a dlaczego? Dlatego, że w Finlandyi język fiński zaprowadzony jest w szkołach, urzędach i sądach. Słysząc to, nie dowierzałem swoim uszom. Czyż deputowany Wurmbrand nie wie, że Finlandya jest państwem odrębnem, połączonem z Rosyą tylko unią personalną? I dla tego chwali dep. Wurmbrand Rosyę, jako państwo liberalne względem narodowości? (Oklaski i wesołość po prawicy). *Ex ungue leonem.* Pozostaje zatem tylko jedyne państwo, posiadające język państwowy — Węgry. I to jedyne państwo uznało język mniejszości za państwowy, bo język ten nie jest językiem światowym, a bez opieki ustawy nie mógłby utrzymać przewagi. (Tak jest! po prawicy). Nie chcę wdawać się w ocenienie węgierskiej ustawy językowej; pozwolę sobie tylko zacytować jeden ustęp z artykułu takiej powagi, jaką jest prof. Biedermann, umieszczonego w *Revue du droit international et de legislation comparée* z r. 1870.

O tej ustawie językowej pisze on, jak następuje:

„W wielu wypadkach nadają językowi węgierskiemu gnębiącą przewagę, a z wielu względów usprawiedliwionem jest niedowierzanie i antypapatya innych narodowości względem kruczków tej ustawy, która zasługuje na absolutną naganę. Bo rząd, który odważa się w naszych czasach jedność szczepową zbudować za pomocą takich ustaw, popełnia anachronizm nie do przebaczenia" Taki to sąd wydał ów znany profesor niemiecki, a ja go polecam innemu znanemu profesorowi niemieckiemu (*wesołość*) Drowi Tomaszczukowi. Nie wdając się szczegółowo w ocenienie węgierskiej ustawy językowej przez prof. Biedermanna, zwracam tylko uwagę, że 1) ustawa językowa w Węgrzech tylko pod warunkiem wyłączenia Kroacyi, Slawonii, i Pogranicza wojskowego stała się możliwą; 2) że ustawa ta wobec słabej żywotności języka węgierskiego była środkiem do osiągnięcia jednolitości i 3) że w Węgrzech pokrywają się pojęcia, państwo i język; w dodatku jest to jedyne państwo, które unormowało język państwowy.

A więc my mamy wezwać rząd, aby tylko utrwalił w drodze ustawodawczej to, co już faktycznie istnieje. I odezwa ta ma wyjść z ciała reprezentacyjnego w państwie, w którym język niemiecki faktycznie jest językiem dynastyi, dworu, parlamentu, armii, władz centralnych, językiem korespondencyjnym władz centralnych z władzami krajowemi, językiem korespondencyjnym władz krajowych między sobą, językiem autentycznego tekstu w D. U. P. i delegacyi.

P. Tomaszczuk twierdził, że język państwowy będzie chronić drobniejsze narodowości i zapowiedział zarazem, że tę rzecz bliżej objaśni. Nie dotrzymał jednak przyrzeczenia. Opowiadał nam tylko, że na Bukowinie od 100 lat nikogo nie zgermanizowano. Otóż, jeżeli jeszcze czego było potrzeba, żeby potępić reprezentowany przez p. Tomaszczuka system, służyłoby ku temu stwierdzenie faktu, że ten system nie wydaje rezultatów (*wesołość po prawicy*). Zważcie bowiem Panowie, jaki to stan jest w kraju, gdzie zaprowadzono język niemiecki wszędzie, w szkole, w sądzie, w środkach komunikacyjnych. Więc języki krajowe są zupełnie upośledzone i nikt w nich nie może się wykształcić. Ale nikt też, jak twierdzą, nie germanizuje się, nikt zatem nie korzysta też gruntownie z języka niemieckiego, a tak zniża się widocznie przez to intellektualny poziom całego kraju (*bardzo słusznie! wesołość po prawicy*).

Za to naopowiadał nam się dosyć p. Tomaszczuk o niebezpieczeństwach polonizacyi i aneksyi, grożących Bukowinie ze strony Galicyi.

Moi Panowie! mogę was zapewnić, że o tem wszystkiem u nas żaden rozsądny człowiek nie myśli, a sejm galicyjski zastrzegłby się przeciw temu bardzo stanowczo, gdyby komukolwiek na myśl przyszło postawić wniosek względem tego połączenia (*bardzo słusznie! po prawicy*) a o odosobnionym zgrzycie jakiegoś pokątnego pisemka dawno już wszyscy zapomnieli.

Natomiast zapomniał o tem p. Tomaszczuk, że Bukowina zawdzięcza wyniesienie swoje do rzędu osobnego kraju koronnego polskiej inicyatywie, a głównie inicyatywie dzisiejszego ministra Dra Ziemiałkowskiego.

Dalej zaś p. Tomaszczuk zamiast nam wyjaśnić, jakie to drobne narodowości potrzebują właściwie tego języka państwowego, wspomniał jeszcze, że sprawa familijnych kolei bukowińskich o które wołano z taką namiętnością, narażoną jest na niebezpieczeństwo, iż dopiero wtedy wybudowane zostaną, gdy przyjdzie do skutku budowa galicyjskiej kolei ze Lwowa do Rawy, która już w r. 1873 uchwaloną została, a która należeć ma tylko do głównych arteryj strategicznych (*wesołość po prawicy*).

Otóż, jaki związek zachodzi pomiędzy językiem państwowym, a kolejami bukowińskiemi, o których zaprawdę lepiej byłoby nie mówić za wiele, za to niechaj już odpowiada p. dep. Tomaszczuk; mnie bowiem trudno uwierzyć, żeby w przyszłej ustawie o języku państwowym znalazło się miejsce na dwa następujące artykuły: 1) Dopóki Bukowina nie będzie miała wszystkich swoich lokalnych kolei, nie wolno w Galicyi ani jednego kilometru kolei budować (*wesołość po prawicy*); 2) w celu wzmocnienia centralizacyi i jedności państwowej, należy wszystkich naczelników stacyj w Galicyi przenieść do Wiednia. (*Wesołość po prawicy*). Śmiejcie się teraz, panowie, ale nie śmialiście się, gdy dep. Tomaszczuk z terenu języka państwowego zabłądził na tory kolejowe. (*Wesołość po prawicy*).

Powracam do przedmiotu. Gdyby Izba uchwaliła istotnie wiadome wezwanie rządu, kazałaby wierzyć w wielką nieprawdę, mianowicie, że istnieje jakieś stronnictwo, któreby chciało naruszać lub negować jakikolwiek punkt w używaniu niemieckiego języka, gdy przecież wie o tem każde dziecko, że dopóki trwać będzie monarchia w dzisiejszym składzie — czego, dzięki Bogu, każdy się spodziewa — nikt nie zechce w tym względzie naruszać tego, co istnieje. Jeżeli kto jednak mniema, że w obrębie monarchii może nastąpić jakiś wielki, stanowczy przewrót, to muszę powiedzieć, że w tym nieprawdopodobnym stanie sprawiłby język państwowy dopiero wielkie niedogodności, a nawet upaśćby musiał przed nastaniem tych nowych stosunków. Bo, przypomnijcie sobie, panowie, dopóki do Austryi należała Lombardya i Wenecya, potrzeba było wielkich względów dla języka włoskiego w korespondencyi z centralnemi władzami, w możliwości odbywania wykładów i egzaminów włoskich na niemieckich uniwersytetach, a były to wszystko względy, które z ogłoszeniem języka niemieckiego, jako państwowego, stanowczo nie dawały się pogodzić.

Ale to nie wszystko. Pozostałe kraje włoskie, jak Tyrol południowy, zatrzymały część tych względów dla włoskiego języka, mianowicie co się tyczy rekursów do najwyższego trybunału, tu należą także kursa włoskie na uniwersytecie insbruckim i egzamina w włoskim języku na uniwersytecie w Gracu.

I oto widzicie, panowie, nikt nie uważa tego za niesłuszne i uciążliwe, mało kto nawet wie o tem, że te względy dla włoskiego języka istnieją. To najlepszy dowód, że przez takie drobne wyjątki i modyfikacye w używaniu niemieckiego języka, nikomu się krzywda nie dzieje i nikt się na to nie uskarża, jeżeli tej sprawy nie wyśrubowuje zbytecznie nienawiść (*brawo z prawicy*). Z tego wszystkiego wynika, że pomijając wszelkie trudności co do kompetencyi, pomijając tę okoliczność, że niemożliwą jest rzeczą, aby nawet przedłożenie rządowe w sprawie językowej doprowadziło w tym składzie parlamentu do jakiegokolwiek pomyślnego rezultatu — wniosek hr. Wurmbranda jest zupełnie zbyteczny. Jeżeli jednak w tym wniosku, jak ja sądzę, i jak to z początku było zamierzone, tkwi myśl windykowania dla języka niemieckiego takich praw, jakich dotychczas nie posiada, w takim razie jest ten wniosek według mego najgłębszego przekonania dobru publicznemu i prawdziwemu, dobrze zrozumianemu interesowi Austryi szkodliwy. (*Brawo z prawicy*). Wniosek ten sprzeciwia się zresztą zupełnie, jak tego dowodzi sprawozdanie większości, literze i duchowi artykułu XIX, ogranicza bowiem wolność obywateli państwa, i nie jest uzupełnieniem ale ukróceniem art. XIX (*bardzo słusznie z prawicy*), t. j. ukróceniem jednej z najwyższych, najdobroczynniejszych, najcenniejszych zdobyczy ery konstytucyjnej. (*Oklaski z prawicy*).

Jeźliby kto dopatrywał się w tem przesady, niech sobie tylko przypomni owe potworne wyjaśnienia, jakiemi hr. Wurmbrand usiłował skrzywić art. XIX ustaw zasadniczych, odnosząc z niepojętą sofisteryą jasne i naturalne prawo języka, które w niem jest wyrzeczone, tylko na całość jakiejkolwiek narodowości, a nie chciał go przyznać indywiduom; proszę sobie przypomnieć, jak hr. Wurmbrand starał się zniszczyć znaczenie art. XIX. Mamyż więc z zaufaniem oddać się takiemu adwokatowi, który to, co jasno i z dobroczynnemi następstwami istnieje, tak objaśnia i pojmuje, i taką rzecz proponuje, której zrazu zgoła nie interpretuje, a w ostatniej godzinie w sposób mało zasługujący na wiarę.

Trzeba więc odrzucić ten wniosek, i to z umotywowaniem, wobec którego wszelka wątpliwość byłaby usunięta.

Wnioskodawca hr. Wurmbrand postawił nam na ostatniem posiedzeniu piątkowem ultimatum z prośbą, że jeżeli natychmiast wniosku nie przyjmiemy, jutro już ofiarują nam nierównie mniejsze koncesye, i z dalszą groźbą, że narodowo-niemiecka partya z odrzucenia wniosku najdalsze konsekwencye wyciągnie. **Kto uczciwie jest tego świadomym, że nigdy na prawa cudze nie nastawał, że nigdy nie zamierzał tych praw ukrócać, i zawsze je szanował, ten nie potrzebuje obawiać się takiej groźby, której niczem nie prowokował.** (*Oklaski po prawicy*).

Nowa to jest atoli rzecz w konstytucyjnem państwie prawnem, jeżeli wielkie polityczne stronnictwo, któremu nic nie zabrano i zabranie niczego nie grozi, tylko za odrzucenie źle umotywowanego i lekkomyślnie postawionego wniosku odpowiada groźbą koalicyj i walki na zabój. (*Brawo z prawicy*).

Groźby takie zwykle spadają na tych, którzy je rzucają. A tak, jak my, ofiarowaną nam misę soczewicy w wykluczeniu Galicyi z obszaru języka państwowego odrzucamy (*brawo*), gdyż przyjęcie takowego równałoby się brzydkiemu zaprzedaniu naszych wiernych sprzymierzeńców w walce o autonomią i równouprawnienie, tak też sądzimy, że stronnictwo niemiecko-narodowe dobrze się jeszcze nad tem namyśli, zanim przez bezzasadną i sprzeniewierzającą się swej przeszłości politykę abstencyjną doprowadzi do absurdum i na szwank narazi konstytucyę, owo dobro tak wielkiej ceny, wszystkim nam wspólne.

Stojąc zatem na straży art. XIX konstytucyi o ogólnych prawach narodowości przeciw ograniczeniu i sprzecznemu tłómaczeniu tego artykułu, a w mocnem przeświadczeniu, że rozsądek rządu oraz roztropność i umiarkowanie narodowości, będą umiały bez naruszenia zachować przyznane prawa, będę bez wahania głosował za przejściem do porządku dziennego nad wnioskiem hr. Wurmbranda. (*Grzmiące i przeciągłe oklaski z prawicy*).

KORESPONDENCYA „CZASU."

Lwów 29 stycznia.

(§§) Obok klęsk materyalnych, jakie bank włościański działalnością swoją na ludność wiejską sprowadził, pozostaje jeszcze niejedno złe innej kategoryi do naprawienia. Aby rzecz krótko sformułować, powiemy wprost, że wskutek interesów swoich z bankiem włościańskim, ludność wiejska została pod względem prawnym zdemoralizowana, a poziom jej poczucia prawnego, już przedtem nieświetny, znacznie się obniżył. Na to złożyły się z jednej strony rozpaczliwe położenie dłużnika, widzącego przed sobą niechybną utratę ojcowizny, a tem samem przyszłość żebraczą, z drugiej zaś strony ta ogólna niechęć do zakładu kół, które się poczuwały do moralnego obowiązku wspierania zadłużonego włościanina przeciw bankowi, bodaj radą, jeżeli nie wpływem otwartym. Wypada powiedzieć sobie otwarcie, że w tym ostatnim kierunku poszło się cokolwiek za daleko, a przynajmniej nieostrożnie. Trzeba było koniecznie zaopiekować się włościaninem i pouczyć go, co ma uczynić w własnej obronie, wobec napastliwości i zaciekłości tego lub owego ajenta bankowego, ale należało to zawsze czynić w ten sposób, aby naiwny umysł dłużnika wiejskiego nie wpadł na myśl, że wolno mu zupełnie ignorować rzeczywiste prawo zakładu i odpowiadające mu dobrowolnie zaciągnięte zobowiązania prawne. Nie wszyscy i nie zawsze postępowali z takim taktem, a wskutek tego nieraz nawet zupełnie słuszna i nie sroga akcya prawna banku włościańskiego, paraliżowana była przez koła, którym pewnie nie może zależeć na tem, aby forytować pieniactwo ludu wiejskiego i stępiać w nim poczucie prawa. Co ci szlachetni w intencyach, ale nierozważni czasem w postępowaniu swojem opiekunowie dłużników banku włościańskiego osiągnąć chcieli, to ułatwiała im nasza procedura sądowa i ogólne przeciążenie personalu sądowego na prowincyi ciężką pracą. Zanim bank włościański zdołał wykołatać edykt licytacyjny, upływały nieraz lata całe, a tymczasem rosły wygórowane procenta zwłoki, włościanin zaś nie myślał wcale o długu. Jakżeż dziś winić sądy za to, że widząc nędzę ludu, nie wytężały swoich sił, lecz owszem pozwalały na to, aby skutki niedostateczności sił roboczych odbiły się właśnie na niesympatycznych pismach spornych banku włościańskiego? Możnaż było wymagać od sędziego, aby z pominięciem innych spraw zalegających, najpierw bankowi włościańskiemu, ułatwił zrujnowanie dłużnika? Jeżeli zachodziła jaka wątpliwość, to źle na tem wychodził nie dłużnik, lecz bank, bo utarła się maksyma *in dubiis contra bank.* I tego nie można wziąć za złe prawemu sędziemu, który miał przed sobą biednego wieśniaka z jednej, a bank napiętnowany kilkakrotnie, nawet w Sejmie, jako zakład lichwiarski z drugiej strony. Rzadko w ostatnich czasach, już nawet po przeprowadzeniu licytacyi i nabyciu posiadłości dłużnika, bank czuł się zabezpieczonym. Włościanin zachęcony pomocą zewsząd mu niesioną, stawał śmiało nawet do hazardownej walki prawnej, kiedy już małe tylko szanse posiadał. Dla niego nie było to groźnem, bo nie miał już nic do stracenia, dla banku była to wielka klęska, bo rosły koszta i procenta zwłoki, dla których nie było już pokrycia. Wypadki obalania licytacyi, odmawiania dekretów intromisyjnych z powodu, że kto inny rościł sobie prawa do zlicytowanej posiadłości, mnożyły się coraz więcej w ostatnich czasach i dopełniły miarę klęsk, pod których ciężarem wreszcie zakład cały runąć musiał.

Pewnie i dziś mało kto pożałuje tego, co uczynił i czem się przyczynił w ten sposób do katastrofy zakładu znienawidzonego. Wielu owszem poczytywać to będzie za wielką zdobycz moralną, że nawet taki zakład znaczny i zręcznie kierowany, nie zdołał się ostać wobec ogólnej niechęci, wywołanej rzeczywistemi nadużyciami. Jest w tem wiele racyi, bo teraz każdy zakład kredytowy, któryby się naraził w ten sposób, ma przed sobą bardzo wymowne *memento*. Ale dla tego tryumfu nie należy zapominać o ujemnej stronie na wstępie wskazanej.

Wiele jest w kraju okolic, gdzie wiadomość, że nie-ma już banku włościańskiego, przyjęta zostanie przez ludność wiejską w ten sposób, jakby razem z zakładem znienawidzonym znikły także wszelkie długi, zobowiązania itd. Ani na chwilę nie należy zostawiać w błędzie włościan zadłużonych. Od tego zacząć się powinna pomocnicza akcya powiatowych komitetów przy likwidacyi. Demoralizacyi prawnej ludu należy kres położyć, bo przyniosłaby ona wiele złego na każdem polu, a najpierw odbiłaby się na całej akcyi hipotecznej banku krajowego, który chociaż posiada cenne prawo egzekucyi politycznej, zawsze mimo to ciągle oglądać się będzie musiał na drogę sądową. Że ostrzeżenie to ma podstawę i cel praktyczny, to z pewnością potwierdzą bezstronni świadkowie tego, co się dotąd w wielu a wielu okolicach działo i dzieje.

P. S. Kuśnierze ze Starego Sącza mają los w swych rękach. Cała dostawa dla kolei Karola Ludwika, a więc tak znaczny interes, jakiego dotąd nie mieli, dostanie się im pewnie, jeżeli zadowolą chętny im zarząd swojemi warunkami dostawy.

Wiedeń 29 stycznia.

325 Posiedzenie Izby dep. Rady państwa.

Przewodniczący Dr Smolka.

Na ławie ministrów zasiedli: Ziemiałkowski, Dunajewski, Falkenhayn, Pražak, Pino.

W dalszym ciągu rozpraw nad wnioskiem Wurmbranda przemawia jeneralny mowca z prawicy ks. Czartoryski. Mówca zwraca się przedewszystkiem przeciw gwałtownemu sposobowi dyskusyi i bezwzględności, z jaką dep. Plener wystąpił. Otwarte jednak oświadczenia Plenera ułatwiają odpowiedź mówcy. Okazało się jasno, że kwestya językowa jest dla niego kwestyą władzy. On pragnie uśmierzenia narodowościowego sporu, lecz za pomocą przewagi Niemców. Według własnego przyznania potrzebuje on języka państwowego przeciw Czechom i Słoweńcom. Zdaniem mojem, należą sprawy ruskie do Lwowa, sprawy czeskie do Pragi. Co się zaś tyczy Rusinów, to pochlebiam sobie, że mają oni we mnie lepszego przyjaciela, niż w p. Plenerze, gdyż ja zawsze w kraju występowałem w obronie konkretnych i słusznych żądań Rusinów. (Oklaski). Nie chcę się bliżej zastanawiać nad surowymi zarzutami czynionymi rządowi, muszę atoli oświadczyć, że ostatecznie w tej sprawie wydają mi się one zbyt drobnemi i że nie wytrzymują porównania z tem, co ta strona (prawa) Izby rządowi zarzucićby mogła.

Dep. Plener, wspominając o abstencyjnej polityce, dodał, że Polacy nie mają prawa takowej potępiać, bo sami się jej chwytali. Odpowiem mu na to, że jeżeli ta strona (prawa) chwytała się abstencyi, czyniła to tylko na podstawie pewnych zapatrywań prawnych i z powodu postępowania dawniejszego rządu. Życzyłbym tylko sobie, aby obecny rząd tamtej (lewej) stronie Izby nie dał nawet w przybliżeniu podobnego powodu, któryby ją skłonił do tak rozpaczliwego postanowienia.

Mówca wykazuje następnie, że wobec różnicy stosunków w poszczególnych krajach, wobec różnicy języków i ze względu na okoliczność, iż stosunki te tutaj szczegółowe nie są znane, wydanie ustawy wykonawczej jest niemożliwem, gdyż musiałby być ogłoszonym cały szereg ustaw specyalnych, a do tego nadaje się najwłaściwiej ustawodawstwo krajowe i droga swobodnego porozumienia się. Prawica uznaje przewagę języka niemieckiego, nie zaprzecza należnego mu znaczenia na mocy jego rozwoju i rozwoju Austryi, tudzież ze względu na praktyczną konieczność. Lewica nie utrzymuje w całości języka państwowego, gdyż polski i włoski język urzędowy zostawia nietkniętym; występuje ona tedy, jako wierna spadkobierczyni systemu Bacha, dając wyraz swoim centralistycznym instynktom. Skoro do całości tego systemu nie może zastosować, to chce przynajmniej w małym zakresie przeprowadzić centralizacyę Czechów i Słoweńców. (*Brawo*). Za wnioskiem Coroniniego prawica głosować nie może, gdyż żąda on wydania ustawy językowej. Porządek dzienny Grocholskiego odpiera oskarżenie, jakoby prawica zaprzeczała znaczenie i cywilizacyjny wpływ języka niemieckiego, jest ona uroczystem wobec Niemców austryackich oświadczeniem, że prawica nie ma żadnych nieprzyjaznych dla języka niemieckiego zamiarów.

Ze się nie podoba słowo „dobrowolnie," chociaż właśnie ta dobrowolność odpowiada najlepiej słuszności i prawnemu uczuciu społeczeństwa, to wskazuje tylko, na jakiem stanowisku stoją ci politycy, co najchętniej za przymusem przemawiają. Im nie chodzi w tym wypadku o to, jak państwo będzie administrowanem, im nie chodzi o stworzenie pożytecznej ustawy, ani o poparcie umysłowego lub ekonomicznego rozwoju. Cały tydzień upłynął na bezpłodnej dyskusyi, pożyteczna działalnośc parlamentu wskutek tego bywa paraliżowaną, a prawica nie ma za to żadnej odpowiedzialności. Mowca apeluje w końcu do ludnośc

i do Niemców, a w szczególności do kół pracujących i zapytuje, czy przedkładanie podobnych bezpłodnych wniosków, może utrzymać parlamentaryzm na wysokości zadania. (*żywe oklaski po prawicy*).

Zabiera głos sprawozdawca mniejszości komisyi Dr Sturm i oświadcza, że wniosek niema tendencyi zaczepnej, lecz odporną i podczas gdy dawniej przez prawicę był serdecznie powitany, chcą widzieć w nim obecnie prowokacyą i naruszenie praw Słowian. Dyskusya niniejsza nie jest stratą czasu; ludności bowiem wiele na niej zależy, gdyż w gruncie rzeczy chodzi tu o jedność państwową. Właśnie ta konieczność państwowa, przyznawana i przez prawicę, ma być w rozsądny sposób w drodze ustawodawczej unormowaną. Lewica pragnie tylko ustawy wykonawczej do art. 19 i uregulowania języka niemieckiego, jako państwowego i innych języków, jako krajowych. Art. 19 potrzebuje ustawy wykonawczej, która bezsprzecznie należy do kompetencyi Rady państwa. Co do konieczności języka państwowego, nie zmienił mowca nigdy swojego przekonania. Że definicya języka państwowego, podana przez deputowanego Lienbachera, ze śmiechem była przyjętą to dziwi mocno mowcę; on się z nią zgadza.

Mówca polemizuje obszernie z poglądami przeciwników, zaznacza konieczność języka niemieckiego dla armii, podnosi znaczenie jednego języka państwowego dla administracyjnej służby, i zastrzega się przeciw podejrzywaniom patryotyzmu lewicy, którego dowody ona zawsze składała i składać będzie. Przyszłość okaże, czy wskutek tego, iż prawica wysuwa na pierwszy plan interesa narodowości, nie zaszkodzi się więcej państwu, niż Niemcom w Austryi. Jedno jest już dziś jasnem, że w przyszłości język niemiecki, jako państwowy, wyjdzie zwycięzko. (*Oklaski po lewicy*).

W końcu przemówił sprawozdawca większości komisyi Dr Madejski, który z góry oświadcza, iż będzie ten przedmiot objektywnie traktował. Wykazuje następnie, że Rada państwa nie jest kompetentną do wydania ustawy wykonawczej do 19 art. On i jego polityczni towarzysze, nie zaprzeczają językowi niemieckiemu jego praw, ale tu chodzi o zasadę równouprawnienia, która już w konstytucyi swój wyraz znalazła, co jednak nie przeszkadza, aby język państwowy pozostał niejako *primus inter pares*. Mówca zastanawia się nad argumentami przywiedzionymi w toku rozpraw i wzywa w końcu mniejszość, aby nie odstępowała sztandaru narodowego równouprawnienia i uczyniła Austryę ogniskiem wszystkich szczepów narodowych. (*Żywe oklaski po prawicy*).

O godzinie 4 przystąpiła Izba do głosowania.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 stycznia.

Magistrat zgodził się na posiedzeniu odbytem dnia 26 b. m., ażeby odstąpić bezpłatnie pod grób weteranów z r. 1831 miejsce na tutejszym cmentarzu, mogące pomieścić 24 trumny. Miejsce to znajduje się po prawej ręce, wchodząc na cmentarz, zaraz u wstępu, na tej samej linii, co grób poległych w r. 1863.

— **Na pomnik Mickiewicza** nadesłał do rąk Prezydenta miasta p. Romuald Wierzbicki za pośrednictwem redakcyi *Łowca* 5 rubli czyli 5 złr. 85 c. Kwotę tę złożono na książeczkę tut. kasy Oszczędności L. 62,243.

— **Organizacya Stowarzyszeń rzemieślniczych i przemysłowych.** Wczoraj zorganizował się cech stolarzy, liczący 63 członków. Jest to jeden z najstarszych cechów. Starszym wybrany został p. Eisfeldt Fryderyk; zastępcą p. Sikorski Kazimierz; do Wydziału pp.: Dąbrycz Józef, Buczyński Antoni, Wojciech Teofil, Stasiński Ludwik, Klein Ignacy, Chmurski Roman, Kochanowski Felicyan, Olejak Jakób i Kalisz Alfons; na zastępców: Kuźniar Jan, Niedzielski Norbert, Tyrkowski Józef Wojtasiński Franciszek, Szmorliński Waleryan, Piotrowski Antoni, Bułat Walenty, Kopczyński Erazm i Hubert Jan; delegatami ze zgromadzenie czeladzi pp.: Chmurski Roman i Stasiński Ludwik.

— **Porządek dzienny** tegorocznej konferencyi okręgowej nauczycielskiej, jest następujący:

1) Po nabożeństwie, które się odprawi w kościele św. Krzyża d. 31 stycznia b. r. o godzinie 8 rano, zgromadzą się członkowie konferencyi w zabudowaniu tutejszej szkoły Wydziałowej żeńskiej w sali rysunkowej. 2) Po zagajeniu konferencyi przez Przewodniczącego, wybierze konferencya dwóch sekretarzy, potem nastąpi rozprawa: „Kiedy i w jaki sposób przeprowadzi nauczyciel tak zwaną naukę poglądu z uczniami I klasy?“ (opracowanie p. Maciołowskiego). 3) Dnia 31 stycznia b. r. o godzinie 3 po południu dalsza rozprawa: „W jaki sposób uczyć będzie nauczyciel języka niemieckiego na ustępach z czytanki niemieckiej i jaki winien być układ czytanek?“ 4) Dnia 1 lutego b. r. o 9 godzinie przed południem rozprawa tematu: „Wykazać metodyczne postępowanie przy nauce rachunków w pierwszym roku nauki szkoły ludowej (opracowanie p. Janószówny i p. Lachowicza). 5) Dnia 1 lutego b. r. o godzinie 3 po południu a): rozprawa tematu: „Czy i w jaki sposób należy wzbudzać u dzieci szkolnych zmysł oszczędności — czy i o ile zaprowadzenie kas oszczędności w szkołach przyczynia się do tego celu?“ (opracowanie p. Miszewskiej i p. Wacięgi); b) uzupełnienie komisyi biblioteki okręgowej wyborem członków; c) sprawozdanie komisyi biblioteki okręgowej — i d) wnioski pojedynczych zarządów szkolnych i członków konferencyi.

— **Wydział centralny** Towarzystwa wzajemnej pomocy „Rodzina“ uchwalił w d. 27 b. m.: 1) wysłać pismo kondolencyjne do czcigodnej wdowy Anny z hr. Działyńskich hr. Stanisławowej Potockiej w Rymanowie; 2) wezwać zarząd oddziału rymanowskiego, którego ś. p. Stanisław hr. Potocki był założycielem, członkiem wspierającym i prezesem, aby przez cześć dla nieboszczyka, na r. 1884 nie wybierać prezesa; 3) wezwać wszystkie oddziały Towarzystwa, aby na najbliższych swoich walnych zgromadzeniach uczciły zasługi ś. p. Stanisława hr. Potockiego około rozwoju Towarzystwa.

— **Na cel balu akademickiego** przesłali datki: X. biskup Krasiński 50 złr., X. arcybiskup Isakowicz 3 złr., X. biskup Solecki 10 złr., X. biskup Łobos 10 złr., X. biskup Morawski 5 złr., p. J. Bloch z Warszawy 75 złr., p. minister bar. Ziemiałkowski 10 złr. W składzie komitetu, zamieszczonego dawniej na tem miejscu, opuszczonem zostało nazwisko p. Stanisława Tomika.

— **Pogrzeb ś. p. Stanisława Pawlikowskiego**, zastępcy starszego nauczyciela przy tutejszem Seminaryum nauczycielskiem męskiem, odbył się wczoraj po południu przy licznym udziale kolegów, uczniów i znajomych. Nad grobem przemówił serdecznemi słowy katecheta seminaryum X. Bielinin i p. Bron. Filiński, nauczyciel szkoły ludowej na Kazimierzu. Zmarły zjednał sobie pracą sumienną i charakterem miłość ogólną i szacunek.

— **P. Cecylia Adler**, żona zmarłego w roku zeszłym w Wiedniu b. tutejszego kupca i obywatela, Józefa Adlera, ofiarowała dla uczczenia pamięci męża swego, Zborowi izraelickiemu sumę 4000 złr. na fundacyę w szpitalu izraelickim łóżka dla jednego chorego, z zastrzeżeniem, aby łóżko to nosiło nazwę „Fundacya Józefa Adlera.“

— **Warszawa** obfituje, jak mało które miasto, w rzezimieszków nader przemyślnych, zręcznych i zuchwałych, a nawet morderców. Czytamy codziennie w pismach warszawskich o rozlicznych kradzieżach, a we wczorajszych numerach znajdujemy opis zbrodni, popełnionej przy ulicy Garbarskiej, a dokonanej w celu rabunku na kasyerze Towarzystwa zachęty sztuk pięknych, Miroszewskim, starcu siwowłosym. Miroszewski mieszkał na poddaszu, w ubogiej izdebce, której sprzęt stanowiło łóżko stare i stołek. Postać to była znana w Warszawie. Za młodu malował Miroszewski obrazy religijne, dosyć poprawne, a od lat 40 pełnił obowiązki kasyera Tow. zachęty przyj. sztuk pięknych. Grał namiętnie w loteryę, a zdawało mu się, że jest wielkim zapoznanym poetą. Tworzył on całe tomy poematów lirycznych, epicznych i rodzajowych, które śmieszyły dziwacznością pomysłów, a czasem zajmowały oryginalnością szczegółów lub obserwacyą. Między innemi nosił on się z myślą napisania poematu *Napoleonjada*, w którym chciał przedstawić czyny obu Napoleonów, a poemat ten miał zawierać 400 pieśni, oraz stworzyć, według słów jego, nową epokę w poezyi.

— **Korczyna** 30 stycznia. Wczoraj odprawionem zostało w kościele parafialnym solenne nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. hr. Stanisława Potockiego, prezesa i nieodżałowanego dobrodzieja Towarzystwa tkackiego korczyńskiego. Wielka liczba parafian, chcąc okazać swoją wdzięczność, zasyłała gorące modły do Boga o spokój dla jego duszy.

— **Jako illustracyę** do odezwy obywateli W. Ks. Poznańskiego, zamieszczonej wczoraj na tem miejscu, podaje *Kuryer Poznański*, że większa własność niemiecka w Księstwie przewyższyła polską w r. 1880 o 1,026,800 morgów, a stosunek ten jeszcze w ostatnich trzech latach pogorszył się tak, że obecnie Polacy posiadają 42%, Niemcy zaś 58% większej własności ziemskiej.

— **Calicot-Bal** jest nazwą wieczorów tańcujących, które od zeszłego roku weszły w modę w Paryżu, Wiedniu i Londynie. Z wieczorów tych wykluczone są wszelkie stroje jedwabne i wyłącznie panują tam toalety muślinowe i perkalowe. Dzienniki warszawskie donoszą, że w Warszawie, gdzie wszystko szybko zyskuje prawo obywatelstwa, co pochodzi z zagranicy, istnieje zamiar wprowadzenia w zwyczaj tego rodzaju balów i już podobno jeden z domów tamtejszych wziął pod tym względem inicyatywę. Naśladowanie wielkich stolic zwykle pociągało u nas ogromne za sobą wydatki, po raz pierwszy więc przyswoilibyśmy sobie tym sposobem modę, któraby nauczyła nas tak potrzebnej w naszych czasach oszczędności, niewykluczającej jednak bynajmniej ani elegancyi, ani gustu toalet.

— **Kobiece rządy.** W Stanach Zjednoczonych znajduje się dotychczas jedno indyjskie plemię, które się oparło naciskowi cywilizatorów i zachowało swoje zwyczaje, prawa i oddzielny ustrój państwowy. Plemię to zamieszkałe w okręgu Wyandots, tem się szczególniej od innych plemion tego czarnego szczepu odróżnia, że w niem rządy sprawują — kobiety. W każdej oddzielnej wiosce rządzi rada złożona z czterech kobiet, do której dodany jest jeden mężczyzna w charakterze władzy wykonawczej i technicznego doradcy. Naczelnikiem plemienia, albo raczej prezydentem tej szczególniejszej rzeczypospolitej bywa mężczyzna, wybrany przez męskich doradców wyżej wzmiankowanych żeńskich rad gminnych. Wyborcy jednak powinni głosować na naczelnika plemienia, stósownie do decyzyi rad, powziętej większością głosów; takim sposobem pan naczelnik jest zawsze wybrańcem większości przedstawicielek płci żeńskiej. Na pochwałę kobiet tego plemienia trzeba przyznać, że najczęściej na asystentów rad gminnych wybierają tych mężczyn, którzy się pokazali najdzielniejszymi na polowaniu lub w boju. Ziemię uprawiają kobiety, mężczyzni są zajęci wyłącznie polowaniem, rybołówstwem i w razie danym wojną. Prawo posiadania gruntu i chaty przysługuje tylko kobietom, które są uważane jako głowy rodziny. Jeżeli w jakiej rodzinie umrze matka, to jej siostra lub najbliższa krewna musi przygarnąć sieroty i zająć się ich wychowaniem. Spadek zaś po zmarłej otrzymuje najstarsza córka, lub w braku tejże najbliższa krewna. Mężczyzna posiada na własność jedynie swoją odzież, oraz przyrządy myśliwskie i rybackie. Rzecz zastanowienia godna, że w tem plemieniu, w którem kobietom przyznano wyższość nad mężczyznami, wolno im mieć tylko jednego męża, gdy mężczyznie prawo pozwala pojąć chociażby kilka żon.

— **Prześladowanie chrześcian w Chinach.** Dziennik *Temps* donosi, iż katolickie misye w południowych prowincyach Niebieskiego państwa są od wybuchu wojny w Tonkinie wystawione na ciągłe prześladowania. W okręgu San-Pan-Kuo rozszalały tłum napadł na dom księdza Pernet, zburzył takowy, jego zaś uwięziono, znieważono, zbito płazem szabli i zagrożono mu śmiercią, jeżeli nie zapłaci 1000 taelów (około 7000 franków) okupu. Mandaryni, przedstawiciele władzy, nie zwracają już uwagi na traktaty zawarte z europejskiemi państwami i z ich polecenia kilku misyonarzy uwięzionych zostało.

Repertoar teatralny.

We czwartek 31go: *Górą nasi*, komedya w 5 aktach, Kazimierza Zalewskiego; po raz trzeci.

W sobotę 2go: *Podróż po Warszawie*, Schobera, muzyka Sonenfelda.

W niedzielę 3go: *Dwie matki*, Catulle Mendez.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Groby królewskie, Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u Ŝgo Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— **Zbiór Ks. Czartoryskich** we wtorki i czwartki od g. 10ej do 12ej.

— **D.** 29go stycznia pochmurno, chwilami śnieg i zadymka; term. od 0·3 doszedł do 3·3 C. Barometr opada; o g. 7ej rano d. 30go stan jego był 740 5 millim, term. +2·2 C. Wiatr połudn.-zachodni.

— We czwartek d. 31go stycznia: Ś. Albertonii-Ludwiki.

Wiadomości artystyczne, literackie, i naukowe.

Wczorajsze drugie przedstawienie znakomitej komedyi p. K. Zalewskiego *Górą Nasi*, zapełniło teatr widzami jaknajszczelniej, tak dalece, — że wiele osób odeszło do kasy, nie dostawszy biletów. Bardzo znaczny ich kontyngens stanowili goście zamiejscowi, przybyli umyślnie na to przedstawienie z okolic Krakowa. Wiele też osób było na komedyi po raz drugi, znajdując, że utwór tak doniosłego znaczenia potrzebuje bliższego poznania i zyskuje na głębszem wniknięciu we wszystkie szczegóły. Gra naszych artystów na tem przedstawieniu jeszcze świetniej wypadła niż na pierwszem. — Pp.: Frenkel, Podwyszyński i Szymański mnóstwo zyskiwali oklasków, zwłaszcza zaś pierwszy za przewybornie wypowiedziany monolog w akcie V. P. Arwin grą swą wyrównał, — i oczyścił zupełnie z szarży. Panna Ruszkowska, — o której w sprawozdaniu wczorajszem przepomnieliśmy wypadkiem, wykonywa rolę romansowej małżonki bankiera Pompera, bardzo elegancko i poprawnie i wygląda w niej prześlicznie. Komedya odegraną zostanie jutro, a jak się dowiadujemy, już bardzo wiele biletów zamówiono wczoraj.

W drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego wyszła świeżo książka p. t. *Przyczynki do chirurgii*, podali prof Dr Mikulicz i Dr H. Schramm, asystent kliniki chirurgicznej. Część I.

Koncert Sarasatego odbędzie się u nas w d. 13 lutego.

„Obraz Matki Boskiej i skarbonka ubogich w bramie Floryańskiej w Krakowie,“ napisał L. C. (8° 46 str. z ryciną). O tym obrazie, uchodzącym za cudowny, pisał przed laty Mączyński, lecz urywkowo i niejasno. Obecnie autor zebrawszy i ułożywszy starannie rozproszony materyał, odróżnił podanie od historyi i tym sposobem wydał zajmującą broszurę, która stanowi ciekawy przyczynek do historyi Krakowa. Pracę swoją poświęcił autor członkom rady ogólnej Towarzystwa Dobroczynności.

Niemcy o Żeleńskim.

Wspominaliśmy niedawno o gorącem przyjęciu, jakie krytyka niemiecka zgotowała najświeższym utworom Władysława Żeleńskiego. W Nrze. 2 *Lipskich Sygnałów*, spotykamy się znowu z rozbiorem jego kwartetu F. dur (op. 28) przez Ludwika Köhlera. „Uznajemy w panu Żeleńskim, pisze sprawozdawca, jednego z najwykwintniejszych nowszych kompozytorów, gdyż obdarza nas pracami pełnemi ducha, w doskonałej formie. Jakkolwiek mogłoby się zdawać, że tym razem skończoność formy przeważa nad duchowym nastrojem, wszelako dzieło jego ani chłodnem, ani tem mniej suchem nie jest; przeciwnie tchnie on wszędzie pulsującą życiem fantazyą, i to jest właściwie dowodem, że pochodzi z natchnienia. Kwartet (którego finał daje wykonawcom pole do wywołania nadzwyczaj świetnych efektów), zasługuje, aby się z nim zapoznały wszystkie inteligentne koła muzyczne; i śmiało można go zestawić z najlepszemi kwartetami Onslawa, pomiędzy tym mistrzem bowiem, a panem Żeleńskim zachodzi pewne powinowactwo duchowe.“

Dzisiaj z przyjemnością zapisujemy inny objaw chlubnego uznania, jakiego dostąpił nasz kompozytor. Mieliśmy sposobność czytać odezwę jednego z Ryskich stowarzyszeń muzycznych, wystósowaną wskutek grywanych tam kwartetów Żeleńskiego. W wyrazach pełnych zapału zapytują artyści nieznajomi, rychło-li puści w świat nowy utwór, opatrzony piętnem ducha dzieł dawniejszych, tłumacząc natarczywą ciekawość swoją, w nastepujących wyrazach: „Gdybyś mógł czcigodny Mistrzu być świadkiem czystej i podniosłej rozkoszy, jakiej doznajemy, wnikając w szlachetne intencye Twoich utworów! Im więcej obcujemy z pełnym treści stylem Twego piana, tem lepiej Cię pojmujemy. Zapukać do drzwi Twoich, stało się dla nas duchową koniecznością, winni to byliśmy Tobie i nam samym. Wywarłeś na nas wpływ potężny i musisz teraz skutki tego ponosić.

„To co Ludwik Köhler w Nr 72 *Sygnałów* o Pańskich „Waryacyach“ napisał, zostało nam niejako z głębi serca wyrwane!“ Tak serdeczne słowa uznania dochodzą Żeleńskiego od Niemców.

Koncert Tow. Muzycznego.

W poniedziałek d. 28 b. m., odbył się w zapełnionej szczelnie publicznością sali redutowej, koncert tutejszego Towarzystwa Muzycznego, pod kierunkiem p. Stanisława Niedzielskiego. Koncert rozpoczął piękny i starannie wykonany Gounoda prolog do *Romeo i Julia*, na chór mięszany i orkiestrę, oraz kompozycya p. Z. Noskowskiego „Wieczornice,“ znana nam z ostatniego koncertu tego kompozytora, która jednakże i tym razem wykonaną została nieco za powolnie. Pan Cink, młody i szlachetny wiolonczelista, odegrał z kolei 2-gi koncert Gottermanna z towarzyszeniem orkiestry i rzęsiste zebrał za swoją piękną i sympatyczną grę oklaski. — Główną część koncertu stanowiła kompozycya p. Dubois „Siedm słów,“ na sola, chóry i orkiestrę. Dzieło to dużych rozmiarów, bo składające się z 8-miu części, jakkolwiek ma niektóre ustępy w poważniejszym, religijnym napisane stylu, zdradza wszakże przeważnie pewną pretensyonalność i skłonność autora do teatralnych efektów, które w muzyce kościelnej nietylko że są niewłaściwe, lecz rażą swoją światowością.

Uderzającym w tej kompozycyi jest prawie zupełny brak kontrapunktu i głębszych kombinacyj harmonijnych, to też pomimo niektórych pięknych szczegółów, dziełu temu nie można przyznać wybitniejszej i wyższej wartości.

Wykonanie było wogóle bardzo staranne, i świadczyło o jak najlepszych chęciach i wytrwałości dyrektora i wszystkich biorących udział w tej produkcyi. Pożyteczność istnienia i działalności Towarzystwa Muzycznego w mieście naszem jest niezaprzeczoną, a koncerta Towarzystwa przyczyniają się nietylko do zainteresowania się muzyką szerszych kół publiczności, lecz dają nam często sposobność poznania dzieł większych rozmiarów, których inaczej możebyśmy nigdy u siebie nie usłyszeli. Komu zaś są znane choć w części te różne większe i mniejsze trudności, które są do zwalczenia przy wyuczeniu i następnem publicznem wykonaniu zbiorowemi siłami jakiegoś większego dzieła, ten niezawodnie przyzna, iż Towarzystwo nasze ożywione prawdziwem zamiłowaniem sztuki, w miarę swoich sił stara się odpowiedzieć swemu zadaniu; to też powinniśmy go popierać i życzyć mu szczerze dalszego rozwoju.

L. M.

Od Administracyi „Czasu.“

Na zakupno obrazu Matejki nadesłał p. Łaniewski z Królestwa Polskiego za pośrednictwem Dra Franciszka Paszkowskiego 10 marek w złocie.

Gospodarstwo handel i przemysł

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 28 i 29go stycznia.

Na wczorajszy targ na Baranie z powodu złych dróg, dostawiono zaledwie kilkaset korcy na odstawę.

Targ zbożowy na Kleparzu zawisły głównie tak od dowozu zboża, jakoteż i przybycia zagranicznych kupców, przedstawia smutną działalność.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów od 8·75 do 10·15 złr.; czerwoną od 9·15 do 10·50 złr.; białą od 9·50 do 10·50 złr.; żyto piękne od 7·75 do 8·— złr.; poślednie od 7·50 do 7·75 złr.; jęczmień piękny od 7·50 do 8·10 złr.; pośledni od 7·— do 7·40 złr.; owies od ·7— do 7·40 złr.; groch od 9·— do 11·50 złr.; fasolę od 10·— do 12·50 złr.; kukurudzę od 7·25 do 7·75 złr.; proso od 7·25 do 8·— złr.; jagły od 11·50 do 13·— złr.; tatarkę od 7·50 do 8·— złr.; rzepak od 16·— do 16·50 złr.; koniczynę czerwoną od 50·— do 70·— złr.; białą od 70·— do 93·— złr.

Bank włościański.

Otrzymujemy następujący komunikat, objaśniający wczorajsze nasze telegramy o Banku włościańskim:

Dnia 28 stycznia 1884 r. zebrali się za inicyatywą Ks. Adama Sapiehy, pod przewodnictwem J. E. Wł. hr. Russockiego panowie: hr. Władysław Badeni, Dr. Piotr Gross, Dr. Maurycy Kabat, Dr. Józef Kolischer, Maurycy Lazarus, Dr. Zdzisław Marchwicki, Władysław Rieger, Edward Simon, Antoni Wrotnowski, Dr. Alfred Zgórski, i Franciszek Zima i uchwalili wobec rozwiązania c. k. uprzyw. Zakładu kredytowego włościańskiego co następuje:

Wyż wymienieni panowie zawiązują się w komitet, zapraszając do współudziału na razie: hr. Stanisława Badeniego, Hippolita Bochdana, hr. Włodzimierza Borkowskiego, J. E. Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, Henryka Kieszkowskiego, hr. Karola Lanckorońskiego, hr. Artura Potockiego, hr. Romana Potockiego, ks. Eustachego Sanguszkę i hr. Henryka Wodzickiego.

Celem tego komitetu jest obmyślenie i wyjednanie środków dla spokojnego rozwikłania likwidacyi byłego Zakładu kredytowego włościańskiego z możebnie jak najmniejszą szkodą wierzycieli i dłużników tegoż zakładu.

Wyż wymieniony komitet poczytuje akt rozwiązania banku rustykalnego za wypadek takiej ekonomicznej i społecznej dla kraju doniosłości, iż zespolenie wszystkich sił krajowych do złagodzenia możliwych skutków tegoż wypadku uważa za niezbędne, i dlatego podejmuje to zadanie w przekonaniu, że wierzyciele byłego zakładu kredytowego włościańskiego zdobędą się na niezbędną w takim wypadku cierpliwość — a dłużnicy poczują się do spełnienia zobowiązań zaciągniętych wobec byłego Zakładu, a obecnie wobec jego wierzycieli.

Skoro zaś zbadanie stanu byłego Zakładu kred. włościańskiego będzie uskutecznione, przystąpi komitet do obmyślenia stósownych środków zaradczych.

Żywi zaś komitet przekonanie, że drogą takiej obywatelskiej działalności obie strony interesowane, t. j. wierzyciele i dłużnicy najłatwiej uniknąć zdołają szkód, jakie każde otwarcie upadłości za sobą pociąga.

W końcu podaje się do wiadomości, że prezesem komitetu wybrany został Ks. Adam Sapieha, a sekretarzem Dr. Alfred Zgórski.

Koszta transportu od zboża i wyrobów mącznych za 100 kilo do miast główniejszych, a mających dla handlu zbożowego lub mącznego pewne znaczenie, wynosi:

Ze Lwowa do Krakowa 90 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 40 fen., z Koszyc do Krakowa 1 złr. 37 cent., z Podwołoczysk do Krakowa 1 złr. 30 cent., z Brodów do Krakowa 1 złr. 7 cent., z Tarnopola do Krakowa 1 złr. 27 cent., z Tarnowa do Krakowa 31 centów.

Z Krakowa do Bielska 38 cent., z Krakowa do Berlina 2 marki 80 fen., z Krakowa do Hamburga 4 marki 10 fen., z Krakowa do Warszawy 1 rub. 80 kop. z cłem i ekspedyc., z Krakowa do Łodzi 1 rubl. 65 kop. z cłem i ekspedyc.

Fracht jest obliczony na całe wagony. — Od frachtu z niektórych miast kolej przyznaje refakcyą po poprzedniem porozumieniu się.

Wrocław. — Płacono pszenicę za 100 kilo po 19·80 marek (11 złr. 58 cent.); — Żyto za 100 kilo po 15·40 marek (9 złr. — cnt.); owies za 100 kilo po 14·— marek (8 złr. 19 cent.); — rzepak za 100 kilo 29·40 marek (17 złr. 20 cnt.).

Wiedeń 28 stycznia. Nafta amerykańska $25\frac{1}{2}$ złr. do $25\frac{5}{8}$ złr., galicyjska $24\frac{1}{2}$ złr.

Ostatnie wiadomości.

Czytamy w *Wieku*: „Jenerał-gubernator warszawski Hurko, wyjechał onegdaj do Petersburga. Naczelnikowi kraju towarzyszy w tej podróży dyrektor jego kancelaryi, t. r. Korniłow.“

Telegramy własne „Czasu.“

Lwów 30 stycznia. Orzeczenie Namiestnictwa o rozwiązaniu Banku włościańskiego nie opiera się na wrzekomej stracie trzeciej części udziałów, o czem wzmianki nawet niema w samem orzeczeniu, lecz na paragrafie 24 lit b) ustawy z 26 listopada 1852. Paragraf ten upoważnia władze polityczne do rozwiązania zakładu w razie przekroczenia zakresu działania statutem oznaczonego.

Wiedeń 29 stycznia. (*F*) Najj. Pan przybył dziś rano do Wiednia i zaraz po przybyciu przyjmował prezesa ministrów hr. Taaffego. Utrzymują, że projekta prezesa gabinetu w sprawie rozporządzeń, jakichby użyć należało, wobec powtarzających się objawów anarchistycznych, pozyskały uznanie Monarchy. Może już jutro, a w każdym razie w najbliższych dniach nastąpi publikacya rozporządzenia cesarskiego, podług którego wobec agitacyj socyalistycznych w ostatnich czasach, zostanie na podstawie ustawy z dnia 5 maja 1869 r. zawieszoną dla Wiednia i okolicy część praw, konstytucyą przyznanych. Do praw tych, które mają uledz zawieszeniu, zaliczają przedewszystkiem: wolność prasy, prawo stowarzyszeń i zgromadzeń i tajemnicę listów. Byłoby tylko pożądanem, aby rozporządzenia te, na które zgodzi się bezwątpienia większość Rady państwa, uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem.

Wiedeń 30 stycznia. Do *Neue Fr. Presse* donoszą z Berlina, że krążą tam pogłoski, iż w miejsce Manteuffla, zamianowany zostanie Stolberg Wernigerode namiestnikiem w Alzacyi i Lotaryngii.

Wiedeń 30 stycznia. Do *Neue Freie Presse* donoszą z Bukaresztu: Przybyło tu kilku wybitniejszych członków z partyi Starcewicza z Zagrzebia. Konferowali oni z niektórymi przywódzcami opozycyi, którzy znani są ze swych rusofilskich tendencyj, a następnie udali się do Petersburga.

Wrocław 30 stycznia. *Schles. Ztg.* zamieszcza inspirowane doniesienie, że rząd przedłoży w parlamencie projekt przedłużenia ustawy o socyalistach; przyjęcie tego projektu nie jest prawdopodobne. W razie jednak, gdyby go odrzucono, nastąpi natychmiast rozwiązanie parlamentu.

Telegramy biura koresp.

Budapeszt 30 stycznia. Na konferencyi partyi liberalnej zgodzono się na projekta prezesa ministrów w sprawie usunięcia ustawy o małżeństwach mieszanych z porządku dziennego i w sprawie wezwania rządu, aby w celu rozwiązania kwestyi małżeńskiej przedłożył odpowiedni projekt do ustawy.

Prezes gabinetu oświadczył, że podróż jego do Wiednia miała przedewszystkiem na celu kwestyę kroacką, przy tej sposobności jednak przedłożył minister także sprawozdanie w kwestyi ustawy o małżeństwach mieszanych. Minister powiedział w końcu, iż twierdzenie, że nie posiada już zaufania Korony, odeprzeć może oświadczeniem, iż w tej mierze otrzymał jak najbardziej uspakajające zapewnienia. (*Huczne oklaski*).

Berlin 29go stycznia. (Otrzymane w nocy). Z Izby deputowanych. W obradach nad budżetem ministerstwa wyznań oświadczył minister wyznań w odpowiedzi na różne zapytania, że stanowisko rządu wobec rewizyi ustaw majowych uwidocznia jasno nota z dnia 5 maja 1883 roku i zeszłoroczne oświadczenie jego. Więcej nie może minister na razie powiedzieć. Powołanie napowrót kard. Ledóchowskiego zagrażałoby przywróceniu pokoju kościelnego; Polacy upatrują jeszcze ciągle w Ledóchowskim prymasa, a rząd musi mieć oczy otwarte.

Rzym 29 stycznia. (Otrzymanana w nocy). Król podziękował gorąco własnoręcznem pismem Depretisowi, z powodu pielgrzymki odbytej do grobu Wiktora Emanuela, która dowiodła zaufania Włochów do instytucyj narodowych, tudzież moralnego wychowania ludu włoskiego.

Petersburg 30go stycznia. Onegdajszy bal w pałacu zimowym wypadł świetnie. Car i carowa przeszli przez cały szereg sal, i rozmawiali bardzo łaskawie z gośćmi.

Konstantynopol 30 stycznia. Trzech urzędników Niemców: adjutant sułtana Kähler basza, i podsekretarze stanu Wettendorf i Sebaldt zachorowali niebezpiecznie na tyfus.

Kursa. — **Wiedeń** 30 stycznia. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 79·90. — 5% Renta papier. nieopodat. 94·90. — Renta srebr. 80·30. Renta złota 100·55. — 6% Renta złota węgierska 121·75. — 4% Renta złota węgierska 89·80. — Losy z r. 1860 138·—. — Akcye Banku Austr. Węg. 848. Akcye kredyto. 308·50. — Londyn 121·25. — Napoleony 9·61½. — Lombardy 144·30. Losy roku 1864 171·75. — Akcye kolei Karola Ludwika 297·75 — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 172·75. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 155·50 — Obligacye indemn. galicyjs. 100·—.— Losy prem. węgiersk. 116·25. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 146·50. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 185·50. — 6% Listy zast. hipot. 102·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 102·—.— Akcye kolei Siedmiogro. 171·25.— Marki 59·35. — Ruble 117·25. — Dukaty 5·71. Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy dobre.

Berlin — 30 stycznia. Banknoty austryackie 168·30. — Krótki Wiedeń 168·25. — Krótka Warszawa 197·20. — Banknoty rosyj. 197·90. — 5% Listy zast. Polskie 61·80. — 4% Listy Likwida. Polskie 54·20.— Akcye Kolei Karola Ludwika 534·—. — Akcye austr. kredytowe 75·62.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Przychodzą do Krakowa:

	osobowy:	mieszany:	pospieszny
Ze Lwowa: *Lwów* odjazd:	3·45 rano	4·49 wiecz.	10·30 wnocy
Kraków przyjazd:	2·28 pop.	5·10 rano	6·48 rano

Ze Lwowa i Tarnowa *lokalny.*
Tarnów odjazd 5·3 po poł.
Kraków przyjazd 8·5 wiecz.
Lwów odjazd 6·15 rano.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 6·57 wiecz.
Kraków przyjazd: 7·35 wiecz.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 29 stycznia.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	117 —	118 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 55	1 65
Marki niemieckie za 100 marek	59 —	59 76
Dukat ważny	5 67	5 76
20-frankówka	9 60	9 66
Imperyał ważny	9 87	9 96
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	102 —
4½% Pożyczka krajowa galic. z roku 1883	89 50	90 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	99 50	100 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	89 50	90 75
4% „ „ „ „ II em.	85 50	87 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	98 25	99 25
6% listy „ bankn hipot.	99 50	101 —
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	40 —	52 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	— —	— —
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 50	101 50
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	97 50	98 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 25	102 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 50	102 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	102 50	104 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 50 rub.	100 50 rub.
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	87 50	88 75
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	294 —	296 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	172 —	174 50
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	296 —	3[illegible]3 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	17 50	18 50
Losy miasta Stanisławowa	23 —	24 50

Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.

Wiedeń 29 stycznia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅖% Renta papierowa	79 90	80 05
4⅖% „ srebrna	80 40	80 55
4% „ złota	100 45	100 60
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	123 50	124 —
4% „ „ 1860 „ 500 „	138 —	138 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	146 50	147 50
„ „ 1864 „ 100 „	171 75	172 25
„ „ 1864 „ 50 „	171 50	172 —
Losy Como-Renten	— —	— —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	99 —	100 —
Galicyjskie „ „	99 90	100 40
Morawskie „ „	104 —	105 —
Niższo-austryackie „ „	105 50	— —
Wyższo-austryackie „ „	104 50	— —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	105 —
Siedmiogrodzkie . 7% „	100 50	— —
Węgierskie „ „	100 3	101 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	99 50	100 —
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	140 75	141 25
6% Renta węgierska złota	121 75	121 90
4½% „ „ (za Ostbahn).	99 —	99 52
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Bnku . 120 złr.	116 20	116 70
Boden-Credit węgierskie . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	228 75	229 25
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	307 50	307 80
„ „ węgierskie . 200 „	306 50	307 —
Depositen-Bank . 200 „	207 50	208 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	835 —	845 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	848 —	849 —
Unionbank . 100 „	112 40	112 80
Verkehrsbank ogólny . 140 „	152 50	153 25
Wied. Bankverein . 100 „	106 40	106 80
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	170 75	171 25
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	567 —	569 —
Elżbiety . 210 „ „	227 75	228 25
Linz-Budweis . 200 „ „	202 —	202 50
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	192 75	193 25
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2615	2620
Franciszka Józefa . 200 „ „	203 50	204 —
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	295 75	296 25
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	146 50	147 —
Lwowsko-Czern.Jassy . 200 „ „	172 75	173 25
Nordwest austr. . 200 „ „	187 25	187 50
„ Lit. B. 200 „ „	202 50	203 —
Rudolfa . 200 „ „	177 —	177 75
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	171 —	171 50
Staatz-Eisenb. Gesell . 200 „ „	320 —	320 25
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	143 70	144 —
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	248 50	249 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	164 50	165 —
„ Nord-Ost . 200 „ „	155 25	155 75
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	168 50	168 75
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	120 20	120 70
5% „ „ „ papier 33 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	100 —	101 —
7% Listy dłużne „ 20 lat	103 —	103 35
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	100 —	101 —
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	90 60	91 10
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	98 40	98 90
6% „ „ „ „ nowe 37 lat	98 40	98 90
5% „ Bank Hipot. lwow.	100 —	100 65
6% „ „ Włość.	49 50	51 —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 75	102 50
5% Szląsko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	101 50	102 50
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5%/20 „ Boden Kredit-Institut	101 25	102 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	97 20	97 50
Alföld-Fiume . 200 „ „	98 40	98 70
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	97 50	97 80
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	106 75	107 50
Elżbiety . 100 „ 4½%	— —	— —
„ Em. 1862 . 300 „ „	— —	— —
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	— —	— —
„ Em. 1870 . 200 „ „	— —	— —
„ „ 1872 . 200 „ „	— —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „	— —	— —
Eperies. Rarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	104 50	105 —
„ „ wal. austr. „	101 —	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	107 65	108 —
„ poż. 14 milion. 1882 „	105 50	— —
„ poż. 1872 r. . 100 złr. 5%	104 25	104 75
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	104 25	104 50
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	104 25	104 50
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	99 20	99 50
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	98 90	99 50
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	96 —	96 25
„ II „ 1867 300 „ 4%	101 40	101 80
„ III „ 1868 300 „ „	96 70	97 20
„ IV „ 1872 300 „ „	95 80	96 10
Nordwestb. austr. . 200 „ „	102 75	103 25
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 90	103 30
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . 300 „ „	101 50	102 —
„ Em. 1869 . 300 „ „	101 50	102 —
„ Em. 1872 . 300 „ „	101 50	102 —
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	122 60	123 —
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	94 90	95 20
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	182 10	182 60
Süddahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	140 —	140 50
„ „ . 200 złr. 5%	122 —	— —
Theissb.-Gesell. „ „	102 20	102 50
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	96 —	96 25
„ „ II Em. 200 „ „	95 25	95 75
„ Nordost . 300 „ „	93 50	93 75
„ „ złotem . 200 „ „	117 50	118 75
„ Westbahn . 200 „ „	97 75	98 25
„ „ Em. 1874 200 „ „	97 50	98 50
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	115 25	115 75
Premiowe Wiedeńskie „ 100	126 80	127 20
„ Węgierskie „ 100	116 80	117 20
3% „ Tureckie . fr. 400	20 25	20 50
Kredytowe . złr. 100	173 —	174 —
Clary . złr. 42	38 90	39 40
4% Donau-Dampfsch. „ 105	110 50	111 —
Insbrucku . „ 20	19 50	20 50
Keglewicha . „ 10½	18 —	— —
Krakowskie . „ 10	17 50	18 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40	59 75	— —
Palfy . „ 42	37 —	37 50
Rudolfa . „ 10½	20 25	21 25
Salma . „ 42	52 75	53 25
Salzburgskie . „ 20	21 50	22 25
St. Genois . „ 42	50 75	51 25
Stanisławowskie . „ 20	23 —	24 —
4½% Tryesteńskie . „ 105	126 —	127 —
4% „ . „ 50	64 —	66 —
Waldsteina . „ 21	27 75	28 25
Windischgrätza . „ 21	37 —	— —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 71	5 73
20 frankówki	9 62	9 63
Imperyały rosyjskie	9 90	9 94
Funty szterl. angielskie	12 12	12 15
Liry tureckie złote	10 92	10 94
Marki niemieckie za 100 marek	59 40	59 45
Rubel papierowy za 100	117 25	117 50

Lwów 29 stycznia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	298 —	302 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 40	99 40
4% „ „ „ „ „	90 25	91 25
5% „ „ „ „ 37-letnie	98 40	99 40
6% „ „ Banku hip. gal.	101 40	102 40
6% „ „ włośc. galic.	100 —	101 50
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	98 50	99 50
6% „ pożyczki krajowej	101 50	102 50

Warszawa 29 stycznia.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	100 40
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	88 25
kupon	— —	62

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*